Nr. 24. Rok III.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

CZASOPISMO ILLUSTROWANE WYCHODZI TRZY RAZY Lwów, 10 Sierpnia 1880. NA MIESIĄC: 1, 10 i 20 każdego miesiąca.

Prenumerata wynosi we Lwowie:		**Na prowincji** (z przesyłką pocztową):	
rocznie	9 zł. — ct.	rocznie	10 zł. 20 ct.
półrocznie	4 „ 50 „	półrocznie	5 „ 10 „
kwartalnie	2 „ 25 „	kwartalnie	2 „ 55 „
miesięcznie	— „ 75 „	miesięcznie	„ 85 „

W Poznańskiem i Prusach 5 marek kwartalnie. — We Francji i we wszystkich innych krajach 6 fr. kwartalnie, które przesłać należy przekazami pocztowymi.

Z Poznańskiego i Prus można przesełać prenumeratę przekazami pocztowymi lub prenumerować w księgarni J. K. Zupanskiego w Poznaniu.

Numer pojedyńczy 30 ct.

Za ogłoszenia opłaca się 8 ct. za wiersz drobnem pismem, lub za jego miejsce. Opłata od ogłoszeń większych stosownie do umowy.

Redakcja i Administracja **Dziennika dla Wszystkich** przy ulicy Rzeźbiarskiej Nr. 1. A (Łyczaków), gdzie się przyjmuje prenumeratę i ogłoszenia. Prenumeratę z prowincji i z innych krajów przesełać należy przekazami pocztowymi franco pod adresem: Do Administracji **Dziennika dla Wszystkich** we Lwowie. — Listy powinny być frankowane.

Za granicą ogłoszenia przyjmują: w Wiedniu: Haasenstein et Vogler Wallfischgasse; A. Oppellik Stubenbastei 2; Rotter et Comp. I. Riemergasse 13; Daube et Comp. Maximilianstrasse 3: w Frankfurcie n. M., Berlinie, Wrocławiu, Hamburgu, Brunświku i w Szwajcarji: Haasenstein et Vogler; w Paryżu: ajencja p. Adama rue Clément 4; w Peszcie: ajencja ogłoszeń Langa.

Właściciel i naczelnie kierujący częścią literacką i administracyjną: M. D. Chamski.



ALFRED SZCZEPAŃSKI

LITERAT.

(Rysowane podług fotografji Rzewuskiego w Krakowie).

Od Redakcji.

Dalszy ciąg *„Niewiasty polskiej“* J. I. Kraszewskiego, zamieszczony będzie w przyszłym numerze.

Od Administracji.

Przy zaczynającym się nowym kwartale i drugiem półroczu, prosimy uprzejmie o odnowienie prenumeraty, jak również o wyrównanie zalegającej przesełając należność przekazami pocztowymi do: Administracji „Dziennika dla Wszystkich“ we Lwowie.

* * *

Pisząc te kilka słów, bierzemy pióro do ręki z pewnego rodzaju wstrętem. Czytelnicy nasi zauważyli, że unikaliśmy systematycznie wszelkiej osobistej polemiki i jeżeli kilkakrotnie dotknęliśmy kogoś w ciągu trzyletniego wychodzenia „Dziennika dla Wszystkich“, czyniliśmy to jedynie, jako napadnięci — nigdy, jako napadający; nikt zaś z najzaciętszych nawet naszych nieprzyjaciół, nie jest w stanie nam zarzucić, że w oczach opinji publicznej, staraliśmy się poniżać jakikolwiek dziennik, pismo, lub gazetę, aby tym sposobem zdobywać sobie grunt pod nogami. Ze względu na charakter naszego pisma, staliśmy od początku i dziś stoimy z daleka od wszelkich politycznych agitacyj i pod tym względem zostawiamy zupełną swobodę osobistym przekonaniom naszych współpracowników. Nie zajmując się bieżącą polityką, musiał się jednak uwydatnić pewien społeczny kierunek w piśmie naszem. Kierunek to konserwatywny, zachowawczy. Z niego zaczerpnęliśmy tę moralną zasadę, że w pracach i działaniu jednostek na polu publicznem, pragniemy dopatrzeć się przedewszystkiem dobrej wiary i jeśli takowa egzystuje, choćby to działanie było wręcz przeciwne naszym przekonaniom, nie zniżymy się nigdy do obrzucania błotem, poddawania w wątpliwość charakteru danej jednostki, lub posądzania o zdradę sprawy narodowej, co szczególniej nad Pełtwią, stało się od pewnego czasu ulubionym i wojującym argumentem politycznym.

Taką postępując drogą, nie wiele zwracaliśmy uwagi na zabiegi pewnych indywiduów, które z zazdrości, z interesu, lub wreszcie z osobistych pobudek, gdzie tylko mogły szkodziły nam, podstawiały stołka i przy wydarzających się sposobnościach, narażały na przykrości. Wszystko to dla nas było za niskie, aby zasługiwało na coś więcej, jak na pogardę, tem głębszą, żeśmy się przekonali później, iż w pewnych zatargach i plotkach osobistych sprowadzenie ich na drogę polubownego objaśnienia, okazało się nie możliwem z powodu tchórzowskiej rejterady tych, o których najwięcej chodziło, chociaż, mamy na to świadków, że z naszej strony, nie stawialiśmy żadnych, a żadnych przeszkód. Za te drobne przykrości wynagradzani byliśmy i jesteśmy w sposób bardzo wymowny. W miarę, jak z ciemnych kątów kawiarni dochodziły nas żółcią i jadem nabrzękłe odgłosy — „Dziennik dla Wszystkich“ zyskiwał na uznaniu w tych poważnych warstwach, o które nam właśnie najwięcej chodziło, z czego naturalnie, przy zabiegach, trudach, pracy i sprężystości redakcji i administracji wyniknąć musiało, że „Dziennik dla Wszystkich“ zyskał sobie, jak na stosunki galicyjskie, powodzenie, że znajduje się rozpowszechniony po całym kraju, o czem się przy sposobności, każdy przekonać może i, że wreszcie dział inseratowy począwszy od kolei żelaznych i najpoważniejszych instytucyj finansowych aż do najdrobniejszego przemysłowca — jest najwymowniejszym dowodem, w jak szerokich kołach pismo nasze się obraca.

Poniekąd, gdyśmy oparli się na samodzielnem stanowisku dziennikarskiem, spodziewaliśmy się pokątnych napadów i wrogich aspiracyj, bo jeszcze z czasów redaktorstwa „Kolców“ pozostali się tacy, którzy szkodzić nam, uważali sobie za rzecz przyjemną. Zemsta, jak utrzymuje starożytne przysłowie, jest słodką potrawą bogów, a literaci przy wszystkich swoich teorjach o braterstwie, pod tym względem, są gorliwymi wyznawcami pogańskiej filozofji... Nie robimy im wreszcie z tego zarzutu — temperament, szczególniej też w dziennikarskich zapasach, bardzo ważną odgrywa rolę, ważniejszą, jakby się komukolwiek na pozór zdawać mogło... A ponieważ te czasy k o l c o w e, były to czasy bardzo gorące, a myśmy byli młodzi, niedoświadczeni i do tego stopnia naiwni, że często nie słuchając, zasłanialiśmy tylko tych, którzy ukryci za naszemi plecami, razili celnie i chowali się w swoich literackich gabinetach — więc, naturalnie, odwet musiał się skrupić na widomej firmie. Odwet ten uczuliśmy i nad klasyczną Pełtwią, ale powiedzieliśmy sobie: trzeba odcierpieć za to, co się kiedyś komukolwiek złego zrobiło — i cierpieliśmy... Musimy się przyznać otwarcie, że ta cicha walka, drażniła naszą dumę literacką i nietylko nie osłabiła w nas energji, ale tak dalece spotęgowała wytrwałość, że jej jedynie zawdzięczamy, rozwój, powodzenie i wziętość pisma naszego, a sobie osobiście z małą pomocą rodzinnych koligacyj, takie stosunki, które nam zaszczyt i chlubę przynoszą.

W pośród takich okoliczności, zdobywać sobie musieliśmy stanowisko, a żeśmy je zdobyli, to właśnie w oczach naszych nieprzyjaciół jest największą winą... Dziś zawiść pewnej kliki, której członków nie chcemy i nie będziemy wymieniać po nazwisku, doszła do tego kulminacyjnego punktu, że byłaby śmieszną, gdyby pod tem, nie kryła się najsmutniejsza korupcja sumienia, serca i godności osobistej... Wyraźniej w tej chwili mówić nie chcemy — owszem, całą siłą duszy pragniemy wierzyć, że namiętność pobudza do nieszlachetnych pragnień, a namiętności wybaczać należy wiele...

Nigdy nie staraliśmy się uchodzić za to, czem nie jesteśmy. Wtedy, gdy powieści, fejletony i artykuły nasze znajdowały się na kolumnach „Dziennika Polskiego“ i „Gazety Narodowej“, nie podejrzewaliśmy uczuć patrjotycznych tych, którzy pracowali w redakcji „Gazety Lwowskiej“, nie obrzucaliśmy błotem współpracowników „Czasu“, nie rzucaliśmy kamieniem na tak nazwanych *Stańczyków* — jeśli jednak wtedy, pod tym względem, zachowywaliśmy milczenie, była to chwila uważnej z naszej strony obserwacji stosunków, ludzi, ich działania, pracy, zabiegów, pragnień i dążności, a nikt nam nie zaprzeczy, że w odłamie społeczeństwa polskiego w Galicji, panuje taki chaos, iż, potrzeba dłuższego czasu, aby się zorjentować i rozeznać co białe, co czarne, a co szare tylko...

Całą siłą naszych przekonań politycznych, wierzymy w odrodzenie się Polski przy pomocy Austrji — wypowiedzieliśmy to jasno i dobitnie kilka lat temu gdzieindziej — rozwój ostatnich wypadków, utrwalił w nas to przekonanie. Ztąd nasza a u s t r y j a c k o ś ć. W literaturze i sztuce należymy do szkoły idealistów — w polityce solidaryzujemy się z tymi, którzy nie spuszczając z oka ideałów narodowych, zdążają do nich po drodze realnej r z e c z y w i s t o ś c i. rachują się z potrzebami i wymaganiami teraźniejszości i nie zużywają sił na deklamacje, frazesy i donkiszoterję polityczną.

Wyznajemy szczerze i otwarcie, nie my zresztą pierwsi — że w Galicji, są stronnicy demokracji, ale nie ma stronnictwa demokratycznego. Schylamy czoło przed nauką, talentami, wytrwałą pracą, poniosłością i szlachetnością charakteru naszych konserwatystów, z którymi może się ktoś w przekonaniach politycznych nie godzić — ale każdy uczciwy człowiek musi przyznać, że to, co Galicja posiada najzdolniejszego pod względem naukowym i literackim — należy właśnie do tego obozu konserwatystów. Że zapatrywanie nasze w tym razie jest słuszne, dowodzi i to, że pisma warszawskie, bardzo poważne, drukowały i drukują w tym duchu nasze korespondencje z Galicji podzielając w zupełności powyższe poglądy.

Nie mamy żadnej pretensji do odgrywania roli politycznej, a główny kierownik i właściciel „Dziennika dla Wszystkich“ nie będąc emigrantem, zrzeka się raz na zawsze aureoli męczeństwa politycznego na rzecz tych, którzy do czegoś korzystniejszego dla społeczeństwa nie są zdolni. Na skromnem naszem stanowisku pisma literacko-belletrystycznego pracować będziemy dla naszego społeczeństwa, jak możemy i, jak umiemy, a chociaż tam, gdzie się krew polska strumieniami lała, nad głowami naszemi, świsnęło więcej kul, jak ich widział w życiu swojem cały dziesiątek nadpełtwiańskich literatów tych lat, co i my, chociaż na ciele naszem, moglibyśmy pokazać tyle przynajmniej ran zabliźnionych, ile otrzymał guzów po kawiarniach nie jeden z tych papierowych rycerzy, których nigdy nie ma tam, gdzie śmierć zagląda w oczy — pozostawiamy im jednak swobodne pole do wojo-

wania frazesami, a często i nieuczciwością, i pozwolimy sobie tylko to nadmienić, że, jakkolwiek, nie mamy zamiaru marnować chleba dla tych, którzy na nas rzucają kamieniami — takiej broni, jakiej oni się chwytają, ręka nasza nigdy nie dotknie, choćby ją uciąć miano.

Z DOMU I ŚWIĄTYNI

przez

FR. K. MARTYNOWSKIEGO.

(Dokończenie.)

Nawet tak codzienny sprzęt, jak łyżka stołowa, nie mógł się obejść bez bogatych ozdób. Mamy tu na myśli łyżki i noże stołowe, od czasów romańszczyzny począwszy, aż pod koniec XVII. stulecia. Być może, że pod względem utylitarnym nie wyrównywały one naszym, — pod względem jednakże artystycznego wdzięku stoją o wiele wyżej. Podczas, gdy łyżka n. p. XIV., lub XV. wieku zdobi się tysiącem szmelcowanych, lub niellowanych lekkich linij, splecionych w potoczyste zwoje, — takiż przedmiot XVI. i XVII. stulecia stroją cyzelowane ozdoby w duchu renesansu, albo też postacie apostołów i zodjakowe znaki. Patrząc na te zabytki, musimy przyznać poczucie piękna ich właścicielom i czasom, w których powstawały. Nie wspominamy tu już o napisach, znajdujących się na łyżkach XVI. wieku, wielce charakterystycznych, jak n. p.:

Przy każdej sprawie
Pomnij o sławie.

Albo też ów z wymowną przestrogą:

Dla srebra kawałca
Obwieszą zuchwalca.

Porcelana, zastępująca dawne majoliki, najczęściej obok pięknych zdobień arabeskowych o przejrzystej barwie i ładnym rysunku, stroiła się w rozmaite sceny, wizerunki królów, albo znakomitych ludzi portrety. Widzieliśmy n. p. w gabinecie archeologicznym uniwersytetu Jagiellońskiego 18 porcelanowych talerzy z XVIII. stulecia, należących, — według podania, — do Stanisława Augusta, na których, z prawdziwie artystycznym wdziękiem, w sposób miniaturowy wykonano portrety wszystkich naszych królów. Jakkolwiek XVIII. stulecie chorowało na manierowanie artystycznych wzorów, przecież owych talerzy zdobienia mają prawdziwie artystyczne znamiona. Porcelana sewrska, a w części saska, szczególnie odznaczały się pięknym rysunkiem, chociaż i nasza korecka, a nawet horodnicka, wiele posiadała artystycznego wdzięku pod względem układu i wykonania malowideł.

Trudno również nie uznać poczucia piękna, objawiającego się na licznych szkłach stołowych przeszłości. Wiek XVIII. najokazalej tu wystąpił; wtedy bowiem szkła weneckie i saskie powszechną wziętość zyskały. Wiek XVI., nie posiadając czystych wyrobów szklanych, zdobił je suto witrażowemi malowaniami. Spotkałeś więc na tego rodzaju okazach obok arabeskowych linij, częstokroć typowe figury, jak to n. p. wyobraża puhar i nalewka Zygmunta Augusta, na których z całą prawdą wymalowano wąsatego, z podgoloną czupryną szlachcica. Uczucie artystyczne nie pozwoliło nawet bojowej tarczy, orężowi, działom i rzędom na konie, świecić nagością powierzchni; więc pierwsza okrywa się płaskorzeźbą, a drugie występują świątecznie, w ozdobach rozmaitych, odpowiadających duchowi czasu i utylitaryzmu względom. Ktokolwiek bowiem, widział średniowieczne tarcze, zbroje i oręże przeróżne, ten musi przyznać, że człowiek, co ich używał, czuł głęboko wdzięk linji artystycznej, że piękno stanowiło jeden z silniejszych pierwiastków jego życia i czynów.

Mógłby nam ktoś zarzucić mylność naszych wniosków i spostrzeżeń, z powodu, iż snujemy je z najprzedniejszych zabytków przeszłości; byłby to zarzut niesłuszny w obec czasów dzisiejszych. Weźmy bodaj najwykwintniejsze sprzęty domowe bieżącego stulecia, i rozważmy je ze stanowiska piękna, — a niezawodnie nie wytrzymają one porównania z dawnemi pod względem artystycznym. Przeszłe wieki umiały łączyć piękno z pożytkiem, życie ze sztuką jednoczyć; — a sekret ten, kto wie, czy nie zaginął dziś na zawsze!...

Kronika krajowa.

Alfred Szczepański. Do dzisiejszego wizerunku, który zamieszczamy na pierwszej stronnicy „Dziennika dla Wszystkich“, uważamy za konieczne podać kilka dat z życia Alfreda Szczepańskiego:

Urodził się 1840 r. Ojciec jego był 57 lat czynnym nauczycielem szkół ludowych — obecnie na emeryturze — z tąd z rodu i z wychowania Szczepański zapoznał się i umiłował ten zawód. Szkoły ukończył w Tarnowie, uniwersytet (filologja i historja) w Krakowie. Od roku 1859 aż do roku 1868 należał Szczepański do wszystkich prac narodowych za co był deportowany i więziony kilkakrotnie, a w 1863 r. skazany na 20 lat ciężkiego więzienia — później, naturalnie, ułaskawiony. W tym czasie wydawał i redagował wraz z Baluckim pismo perjodyczne p. t. „Kalina“, które po trzech latach, przestało wychodzić. W roku 1869 objął Szczepański wraz z Gumplowiczem redakcję „Kraju“ pisma codziennego, wychodzącego w Krakowie, którego właścicielem był książe Adam Sapieha. „Kraj“ przyniósł strat 45.000 złr. Naczelną redakcję „Kraju“ prowadził Szczepański dwa lata, poczem z redakcji wystąpił i wkrótce „Kraj“ upadł, a Gumplowicz drugi redaktor, wyniósł się do Gratzu. Szczepański był współpracownikiem wielu pism perjodycznych, jak: „Gazety polskej“ za redakcji Kraszewskiego, „Dziennika Literackiego“, „Czytelni dla młodzieży“, Przeglądu powszechnego“, „Kłosów“, „Bluszczu“, pisał przeglądy ekonomiczne w „Przeglądzie Polskim“ ogłosił listy wychowawcze w „Opiekunie domowym“ i t. p.

Osobno wyszły następującego prace Szczepańskiego:

Simon. — *„Rzecz o szkole“* — przekład.
„Szkoły i wychowanie w Polsce“ — Lwów 1867, Poznań drugie obszerniejsze opracowanie 1873.
„Cechy i stowarzyszenia“ — (pierwsza w tej materji książka dla ludności dotyczącej).
„O stowarzyszeniach spożywczych“.
„Niedziela“, *„O małżeństwie“* rozbiór ustaw wspomnionych.
„Siła dla praw“ — rzecz polityczna.
„Lew zakochany“ dramat Ponsarda przekład wierszem.
„Fraszki“ — poezje tom pierwszy.
„O malarstwie polskiem“ — wykład publiczny, oraz *„Unia“* i *„Stefan Batory“* Matejki.
„Artur Grottger“ — ustęp z dziejów sztuki polskiej.
„O poezji lirycznej greckiej“ — wykład publiczny.
„Wielka wojna niederlandzka“ — wykład publiczny.
„Szkoły rękodzielnicze“ (projekt).
„O szkołach rolniczych“.
„O powszechnych i krajowych wystawach“ — (pierwszy raz teorja określona).
„O przemyśle domowym“ — pierwszy raz teorja naukowa i prakt. dla nas zastosowanie).
„Którędy i dokąd“ — rzecz polityczna.
„Przesilenie państwowe w Austrji — rzecz polityczna.
„Po burzy“ rzecz polityczna.
„Józef Ordęga“ — wspomnienie historyczne.
„Pogadanki o powszednim chlebie“ — rzecz ekonomiczno-społeczna dla ludu — w celu zwrócenia w tym kierunku pisma ludowego.

Nadto od roku 1874 do roku 1879 wydawał Szczepański: „Poradnik przemysłowo-rolniczy“ illustrowany. Wiemy też, że posiada w rękopiśmie: „Wykład dziejów polskich“ dla szkół, oraz „Antologję grecką“ (przekład liryków). Obecnie Szczepański jest stałym współpracownikiem „Dziennika Poznańskiego“ i „Ekonomisty“. Od roku 1870 wykłada Szczepański historję polską na wyższym kursie nauk dla kobiet w Krakowie w muzeum techniczno-przemysłowem. Zdolny ten, pełen nauki, pracy i sumienności literat, usunął się obecnie prawie zupełnie od życia publicznego.

Jak sam powiada, do stronnictwa żadnego nie należy, gdyż do istniejących nie może, a stronnictwa prawdziwego demokratyczno-liberalnego w Galicji nie ma — więc trzeba samemu stać i *faire qu'on doit* pod dewizą *„semper idem“*. Smutne to wyznanie, ale, istotnie, każdy kto lepiej poznał stosunki nasze w Galicji, przyznać musi słuszność zwłaszcza też lwowscy trybuni różnych odcieni i „demokratyczna“ rzesza literackich pracowników po większej części bez talentu i nauki, a bardzo często i bez sumienia, mogą zniechęcić i zobojętnić ludzi, którzy się naginać nie potrafią i życia na żart nie biorą...

Przygotowania do przyjęcia cesarza raźno i ochoczo postępują w całym kraju. Przyjęcie będzie świetne, jak na to zasługuje monarcha, który w najcięższych dla naszej narodowości czasach, otoczył ją poszanowaniem i opieką. Szczegółowo o tych

*

przygotowaniach pisać nie będziemy — niechcemy bowiem powtarzać tego, co już pisma codzienne ogłosiły. Najdonioślejszym faktem jest to, że porządek i bezpieczeństwo publiczne podczas przyjazdu cesarza, oddane będzie w ręce obywateli, a policja państwowa usunie się zupełnie. Jakaż to jest wymowna illustracja do rządów w Polsce pod zaborem moskiewskim i pruskim!

Wraz z Siemiradzkim przybył do Galicji pan Tissot, znany podróżnik, którego szczególniej dzieło: „Podróż do kraju miljardów“ tłomaczone z francuzkiego i na nasz język, zyskało szeroki rozgłos. Pan Tissot bawi obecnie w Zakopanem, gdzie nawiasem powiedziawszy przyjmowano Siemiradzkiego z wielkim zapałem. Bardzo się cieszymy, że pan Tissot pozyskał dobre i sprawiedliwe informacje co do stosunków panujących w Galicji — cieszylibyśmy się jednak więcej, gdyby Francuzi przyjeżdżający opisywać nasz kraj, znali lepiej historję jego i język tak przynajmniej, jak znają nasi polscy podróżnicy, gdy się udają do kraju cudzoziemskiego. Jesteśmy więc teraz na cenzurowanem.

Nie przesądzamy o wartości dzieła p. Tissot, do którego za materjał ma mu posłużyć Galicja — zapewne nacechowane ono będzie serdeczną sympatją Francuza, którą ocenić potrafimy, tem więcej, że moskiewskie ruble nad Sekwaną w niektórych pismach francuzkich, starały się i starają osłabić bratni węzeł pomiędzy dwoma narodami, ale z tem wszystkiem jesteśmy tego głębokiego przekonania, że podobnie powierzchowna podróż po kraju, którego się nie zna, ani historji, ani literatury, ani obyczajów, a przedewszystkiem języka — nie będzie miała wartości tej, jakiej wymagać ma prawo każdy od podobnego dzieła.

---

† Hipolit Skimborowicz, zasłużony literat i dziennikarz, ostatnio profesor gimnazjum V w Warszawie, zakończył doczesne życie w Wilanowie pod Warszawą licząc 65 lat wieku.

Urodzony w Żytomierzu, tu odebrał pierwotne wychowanie, później uczęszczał jakiś czas na wydział lekarski w Wilnie, w roku 1839 zaś osiadł w Warszawie i dał się poznać od razu na polu literatury i dziennikarstwa.

W roku 1839 został redaktorem i wydawcą „Gazety Porannej“, którą prowadził do roku 1841. W następnym zaś roku wspólnie z Edwardem Dembowskim wydawał znaną publikację „Przegląd naukowy“, którą prowadzili do roku 1848. Niezależnie od tego, pisywał do wielu innych pism oraz wydał trzy tomy: „Piśmiennictwa krajowego“ w r. 1840 i 1841.

Z dzieł jego literackich wymienimy „Życiorys Jędrzeja Sniadeckiego“ (1840); „Przewodnik dla zwiedzających Częstochowę“ (1847); „Żywot i prace Haweliusza“ (1860); „Specium photographicum titulorum quos habent biblia“ (1865) i „Życiorys Franka“.

Ś. p. Skimborowicz był znakomitym bibliografem. W roku 1863 został kustoszem biblioteki głównej, w r. 1873 został nauczycielem języka polskiego w gimnazjum V w Warszawie.

Jedną z głównych współpracowniczek „Przeglądu naukowego“ była niezapomniana Narcyza Żmichowska. Ś. p. Skimborowicz pracując z nią wspólnie, miał sposobność poznać bliżej i ocenić podniosły umysł Gabrjeli. Obecnie wspomnienia swoje o znakomitej poetce ś. p. Skimborowicz umieszczał w „Bluszczu“. Wspomnienia te, które zawierają wiele zajmujących szczegółów, są zapewne ostatnią pracą zmarłego.

Ś. p. Skimborowicz pozostawił ogromną bibljotekę, a w niej bardzo obfity i kompletny zbiór polskich czasopism z ostatnich lat trzydziestu. Obecnie bibljoteka ta znajduje się w Wilanowie, gdzie Skimborowicz latem chętnie przemieszkiwał.

W sprawie posłów Simona i Smarzewskiego nie pisaliśmy nic w „Dzienniku dla Wszystkich“, raz dla tego, że znając bliżej sprawę fabryki papierni Czerlańskiej, byliśmy najzupełniej przekonani o bezzasadności zarzutów czynionych panom Simonowi i Smarzewskiemu, a powtóre chcieliśmy zostawić wolny bieg sprawiedliwości. Dziś z najżywszem zadowoleniem przychodzi nam zanotować, że Izba Radna Sądu Wyższego, o którą się sprawa ta oparła, postanowiła zaniechać śledztwa przeciwko panom Simonowi i Smarzewskiemu z powodu braku istoty czynu. Z pomiędzy wszystkich dzienników polskich, jakie wychodzą nie tylko w Galicji, ale na całym obszarze polskiej ziemi, znalazło się tylko jedno pismo polskie we Lwowie, które nie czekając na ostateczne orzeczenie sądu, z niezwykłą namiętnością rzuciło się na dwóch powyższych posłów, a szczególniej na pana Simona, dopomagając plugawym oszczerstwom niektórych wiedeńskich organów, które by rade były zamordować wszystko, co mówi czuje i oddycha po polsku. To lekceważenie cudzej czci, zagrożonej przez zbieg szczególnych okoliczności, jest symptomatem, który w tutejszych stosunkach dość często, niestety, zwykł się pojawiać. Prawda, że bronią tą wojują zwykle ludzie, którzy nic już nie mają do stracenia i spalili za sobą wszystkie mosty — ale nie mniej, jest to symptomat smutny.

Dr. Emanuel Blumenfeld, adwokat krajowy, który przed dwoma laty obchodził 50-letni jubileusz swego doktoratu, zmarł w 70 roku życia. Nieboszczyk cieszył się ogólnym szacunkiem i szczerze przywiązany był do rodzinnego kraju.

Korespondencje.

Z Piwnicznej.

Pierwotna osada przyniosłszy tu historyczne imiona, niektóre dziś, już zupełnie wygasłe, lub przekształcone z przydomkami (jak Borkowicze i Pocieje) które tylko w heraldyce jeszcze znaleść można, a zmuszona z politycznych względów już tu pozostać — powysprzedawała gdzieindziej swoje majątki, przekupując i rozszerzając granice nowej swojej sadyby. I ztąd to poszło, że terytorjum Piwnicznej daleko szerzej sięgało, aniżeli samego Wiednia, albowiem od granic kameralnych Rytra ciągnie się ona na zachód ku Szlachtowej, Jaworkom i Czarnowodzie $3^1/_2$ mili w szerz; a od Przysietnicy daleko na ziemię spiską 4 mile z północy na południe wzdłuż. Na tym to obszarze było pierwotnie samego dziewiczego lasu do 4.000, morgów. Ta osada z zakroju Rzeczypospolitej-przyniosłszy do nowego swego siedliska wszystkie nawyczki, praktyki, atrybucje, ongi bratercze, kierowała się tu tą samą formą w swem urządzeniu domowem, niby to Rzeczpospolita Babińska, (lecz nieco w odmiennej formie), będąc wśród siebie, i dla siebie wszystkiem; albowiem dobro wspólne nakazywało jej i wspólną administrację — a tradycyjnie, wydając hojnie na puste beczki swego imienia, w swej butności z hasłem „kochajmy się“ — mając węgrzyna prawie pod nosem — (a później i na składach transportowych z mocy przywilejów królewskich, zkąd nazwa osady „piwniczną szyją“), usiłowano z drugiej strony zaoszczędzić na służbę administracyjną gminną, leśną, rolną, policyjną, dzieląc te służebne czynności, jako honorowe, między samych swoich obywateli. Zaczem to poszło, że bez osobnych fachowych ludzi, treść korzyści pokrywano szumnymi frazesami, (jak zwykle po naszemu wszystko w różowych kolorach), a tymczasem sąsiedzi korzystali w najlepsze. I stało się, że bez specjalnego nadzoru tak wielkiego obszaru lasu, osada węgierska Litmanowa wsunęła się w używanie takowego, gdy tymczasem brat tytularny pocieszał braci gremialnych, że wszystko jest w należytym porządku, co czyniła Litmanowa. Tak samo i spiskie osady nie zasypiały one (jak to mówią) gruszek w popiele, i powoli, powoli wsuwały się w łąki i grunta co raz dalej. Licha gleba wprawdzie, bo piasek — żwir i glina, ale czemuż nie używać kiedy tak blisko i bez nadzoru przylega. Za tym przykładem poszły też i sąsiednie wsie ruskie, jak Wiechomla i Zubrzyk od wschodu, a Czarnowoda i Jaworki od zachodu. A jak kto mógł, tak skubał panów braci szlachtę, która się pocieszała w najlepsze tem, że gwoli jej rewerencji już jest nietykalną, boć cóż im więcej? Wszak jeden pan brat nosił tytuł „łowczego“, drugi „podstarościego“, trzeci „marszałka wiecu“, czwarty „podskarbiego“. Ale że przy tem tradycyjnie kasa była pusta, to i cóż komu do tego — wara każdemu — kiedy wiece kończyły się z emfazą różowymi aspektami. Wprawdzie dochodziły ich głuche wieści, że im tam ktoś w kaszę dmucha — ale temu nie dawano wiary „Bo jakby kto śmiał? wszakże to my... a co my, to nie chamy“ — zaś pan łowczy ze swej strony zapewniał, że to wszystko są plotki, nie godne jego ważnej obligi względem reszty panów braci. Tak szły sobie rzeczy czysto po szlachecku, aż gdzieś tam na kiermaszu w Lubowni (zamek ongi Lubomirskich) licho sobie nadało, panie odpuść, przy węgrzynie zakpił sobie jakiś frant, infamis, nemesz z szeroko-gadatliwej buty panów pseudo-karmazynów piwnickich, która w swej zarozumiałości administracyjnej, co do podziału pracy, a gospodarnego zaoszczędzania służby specjalnej fachowej tak się zna na ekonomice, jak stary rabin na święconkach

wielkanocnych, bo pp. lengiele wcale o tem nie wiedzą, że od lat kilkudziesięciu, ziemie i lasy na Spiżu (Węgrzech) leżące, nie są już ich własnością. Na takie dictum, wściekły ryk gniewu, i kilka flach na łeb zuchwalca, były zasłużoną odpowiedzią, (rozbił flaszkę na łbie jego.*).

Zaraz też zwołano wiec domowy, a wśród nader burzliwego sejmikowania wysłano z łona rady kilku rajców, którzy się mieli naocznie przekonać, ażali kpiny magiarskiego franta nie są gorzką prawdą. I udało się ich 6ciu na objażdżkę granic swoich węgierskich posiadłości. Ale cóż się dzieje. Oto zraniony butelką magiar, wiedział, że sprawozdanie nastąpi, i zapragnął zemsty, — którą też i dokonał w najłatwiejszy sposób. Gdy bowiem panowie piwniccy naocznie się przekonali, że obcy ludzie rąbią i paszą, a szerokim słowem popartem giestami groźnych pięści w powietrzu, za swojemi prawami obstawali, pojawił się, ni ztąd, ni z owąd (jak Mefistofel w kuflu Twardowskiego), ów imfamis magiar z zawiązanym pyskiem, i mrugnął jakoś znacząco; tym migiem oczarował obecnych słowaków tak dziwnie, że ci w ferworze entuzjazmu magiarskiego, powiązawszy prawych obywateli, wyrypali im „bez dywanu“ basy prawdziwym boćkowcem, **) co dziwo, że takowy boćkowiec i na Węgrzech spełniał swoją służbę. I tak związanych, doprowadziwszy do rozgranicza krajów, puścili ich wolno — z serdecznym upomnieniem, aby się więcej nie poważyli tamże pojawiać, a to pod groźbą zdwójkowania pierwotnej racji.

Tak defamowana szlachta, wróciła o minie trusiej, bolejąc ciężko nad ujętym honorem, a to z bardzo racjonalnych pobudek, 1mo, że rodzoniusieńki boćkowiec nie oszczędził za granicą pleców w domu dobrze sobie znanych — a co bardziej nadto bolało, to było to — pro 2do że cała ta rzecz odbyła się bez dywanu, co jest oznaką największej infamji. Taki to odwet sprawił frant węgrzyn, a co dało powód do kilkunastoletnich dalszych zatargów o granicę. Wróciwszy więc z tak jawnym potwierdzeniem słów prawdy infamisa węgrzyna, zwołano wiec świeży, na którym różne uczucia szły naprzemianę, w wielkim ferworze wszyscy gadali, w końcu oczywiście skrupiło się wszystko na panu łowczym i podstarościm, bo któż inny, jak nie oni zapewniali tak święcie, że owe głuche wieści o nadużyciach sąsiadów były „wierutną bajką“ toż co się dostało pierwszym, to tak zwanego daj dalej, zaaplikowali winnym, a w wszechstronnym ferworze, obłożono winowatych równą miarą. Zrzucono z urzędu, przyjęto ludzi fachowych, a do specjalnej służby lasowej na 4.000 morgów lasu dodano aż 4ch gajowych. Oprócz tego wydano *litteras metales* (pełnomocnictwo) najcelniejszym, i najgadatliwszym rajcom, objeździli po sądach, a najprzód do niższego grodzkiego i t. d., zaś tymczasem uzbrojono całą gminę i założono kontrawersy w posiadłościach na większą stopę, i hejże na Soplicę ku Litmanowu, Spiżom i Wirchomczakom. To były pierwsze kroki warowania praw swoich.

Nie będę się rozwodził nad tem, jak szły te pieniactwa, dosyć, iż wspomnę, że *de genere in genere* to w ziemstwie, to w sądzie wyższym grodzkim, sprawa została przegraną, jako zadawniona. Tym więc sposobem 1.000 morgów lasu zostało przy Littmanowej, do 400 morgów ziemi pastwisk i łąk spiżakom, do 200 wirchomczakom, a oprócz tego coś Zubrzyk i Jaworki oderwały. Tak się zakończyła smutna sprawa kontrawersyj, z których tylko paręset guzów, i kilkanaście rozczerepionych głów, całe były korzyści.

Dziś Piwniczna ma już tylko 2.900 morgów lasu i 1.900 morgów przeróżnej kultury ziemi. *Wincenty Dąbrowski.*

*) *Unus quidem eorum irritato sermone arreptus, durum lagenam ad capitem loquentis secabat* — czyli po piwnicku od ręki: „zirytowani Samsony durniem — rypnęli mu flachą w kapitułę.

**) *Pro una lagella acceperunt multa flagella cum usuris* (z procentem).

Plotki i nieplotki.

* Pan Piotr jest niezmiernie otyły, a mimo to ma manję nieschodzenia nigdy z powozu, którym sam zazwyczaj powozi.

— Łaskawy panie, — rzekł doń przywołany raz doktór, — jeżeli chcesz nieco schudnąć, przestań być swoim woźnicą, a zacznij być swoim koniem.

* Pewnej naiwnej panience pokazywano raz na ulicy murzyna.

— Człowiek ten jest niewidomy na oba oczy, — rzekł ktoś, kto jej murzyna pokazywał.

— No, to przynajmniej nie wie on o tem, że jest czarny, — odrzekła bez namysłu.

* Wydawca pisma.

— Czy prawda, że p. X. wydawał gazetę we Lwowie?

— A rzeczywiście w y d a w a ł ją... przez okienko w ekspedycji, prenumeratorom zgłaszającym się po odbiór.

* Z księgi mądrości.

„Każdy z nas mieszka w kątku, którego ziemię gdyby w dłoń wziął i ścisnął, — trysnęłaby z niej myśl, krew, wspomnienie: tyle mogił po polach, tyle gruzów po górach, tyle podań u ludu.

Czemuż to wszystko prawie nietknięte leży? Bośmy leniwi, leniwi, — jak gdybyśmy dowieść chcieli, że pochodzimy ze Wschodu.

Obcy nie mająż prawa nam powiedzieć: oto zmęczyli się kilkowiekowem życiem.

(Kraszewski).

* „W oczach przyjaciela ludzkości, każda stronnica w księdze dziejów, której treść nie wpływa na losy dalszych pokoleń, która przeto istnieje dla siebie samej, — jest niezapisaną stronnicą“.

(Heeren).

* „Umysł ludzki podobny jest do pijanego człowieka, jak się potknie z jednej strony, przerzuca się w drugą“.

(M. Luter).

* „Bezgraniczna wiara jest kwiatem życia; gdy zniknie, wtedy i wiosna minęła“.

(Ouida).

* Wet za wet.

Jeden z księgarzy wydał utwory pewnego młodego poety, a jako honorarjum, ofiarował mu... złoty zegarek.

Po pewnym czasie poeta przychodzi do księgarza ze skargą, że ofiarowany mu zegarek nie idzie.

— To zupełnie tak jak pańskie poezje — odpowie na to księgarz — nie idą one wcale i spoczywają spokojnie na półkach.

* Wytykano pewnemu graczowi niepomierną chciwość w grze.

— Mnie nie o pieniądze w kartach chodzi, — tłomaczył się, — ale tylko o honor. Gdybym grał o szubienicę, to i szubienicę chciałbym koniecznie wygrać.

* Dla palaczy.

Ni mniej, ni więcej, tylko 1.000 beczek liści burakowych, puszcza corocznie w świat Turyngja, za najlepszy tytuń.

Magdeburg i Palatynat, są od Turyngji jeszcze lepsze.

Przyrządzają, bowiem, starannie proste kapuściane liście i te każą palić zapalonym zwolennikom rozkosznego narkotyku.

Słynne cygara z Vevey, tak poszukiwane w południowych Niemczech, nie posiadają wcale tytuniu; smak i zapach jest im bowiem sztucznie nadany.

Wiadomości te, czerpane z dobrego źródła, podajemy w formie przestrogi tym czytelnikom naszym, którzy zaciągając się przy kawie czarnej odleżałem cygarem, są mniemania, iż zawsze palą liście, nie będące w żadnem pokrewieństwie z... kapustą...

* Kupcy i kramarze.

W artykule pod powyższym tytułem czytamy w XI poszycie Glagau'owego „Kulturkämpfera“ następujące nader ciekawe szczegóły o stosunkach szachrajstwa i kramarstwa i niesłychanym prawie jego wzroście. Jeżeli już zupełnie nienaturalna jest ta okoliczność, że według przywiedzionych dat statystycznych co szesnasty do pracy zdolny człowiek w Niemczech jest kramarzem, to w Berlinie przechodzi ta rzecz po prostu wszelkie granice. Liczymy tutaj na miljonową ludność 172.528 ludzi, wskazanych na kupczenie. Jestto jedna szósta mieszkańców, tj. prawie trzy razy tyle, co w całem cesarstwie razem wzięte. „Jestto rzeczą straszliwą, zauważył słusznie „Kulturkämpfer“, że tutaj co szósty człowiek za kantorem sklepowym zawsze P. Bogu dzień kradnie. Nie da się zaprzeczyć, że mianowicie w miastach, wychodząc z potrzeby kupujących, wystarczałoby najzupełniej, gdyby przecięciowo na 100 familji jedna oddawała się kramarstwu. Dla Berlina tedy wystarczałaby, wliczając w to familje, ludność kramarska 10.000 głów; zbytecznych kupców liczba wynosi więc 162.000, których wyżywienie, nie zasłużone użyteczną pracą, licząc co najmniej 600 marek na osobę, kosztuje rocznie 97 miljonów marek, którą to sumę pracująca część mieszkańców przynieść musi kramarzowi w ofierze, przepłacając nienaturalnie jego towary. Rozszerzając ten rachunek na całe Niemcy, dochodzimy do przewyżki ludności kramarskiej, wynoszącej skromną sumkę 2,216.784 głów i corocznego niepotrzebnego wydatku 1.320 miljonów marek. Suma ta włosy na głowie w nieład wprowadzić zdolna, choćby się ją zredukowało do połowy, w którym to razie jednak byłaby widocznie o wiele niższą od rzeczywistości“.

ROMANS Z AKTORKĄ

POWIEŚĆ

ZORJANA.

(Ciąg dalszy).

Wiadomość ta ucieszyła Michasia, a nie mniej jego nauczyciela, który postanowił rozmówić się z panem Józefem. Tymczasem zabrał się do przejrzenia rękopisu Michasia, porównując go z dziełem Korzeniowskiego. Każdy ustęp większe wywoływał zdziwienie, bo obok wiernie powtórzonych scen i monologów znajdował inne, w których myśl ta sama wyrążona była innemi słowy śmiało, jędrnie i pięknie. Wiedział dobrze, że Michaś dzieła tego nigdy nie czytał; że w ogóle podziału na sceny nie znał, wypisując tylko osoby mówiące. Cała ta praca była żywym dowodem niezmiernej pamięci, zarodku zdolności pisarskiej, pewności, siły i oryginalności języka, a przedewszystkiem porywu do pióra. Bądź co bądź trzeba chłopca przerzucić na pole nauk humanitarnych.

Jakoż po przybyciu pana Józefa do S*., nastąpiła długa narada, zakończona bardzo pomyślnie. Michaś miał pozostać w szkole realnej, a równocześnie uczyć się łaciny i greki. Czasu wolnego od nauki szkolnej miał wiele, to też nowa praca wcale mu w postępach nie przeszkadzała.

Michasia cieszyło, że się znowu czegoś nowego nauczy — profesor jego szczęśliwym się czuł, że wykształci chłopaka, który będzie miał drogę w świecie do wszystkich zawodów otwartą.

Wytrwałość i praca była ich hasłem — pracując żyli nadzieją przyszłości.

III.

I mijały dnie szybko, tonąc w trzęsawisku codziennych zajęć, bez śladów widocznych, bez szczególnych wydarzeń, przysparzając tylko: wieku wszystkim, pracującemu Michasiowi wiedzy i wykształcenia. Michaś stał się z czasem Michałem, pozostając tylko niezmiennym dla swoich dobrodziei. Koleją przechodząc szczeble szkolne, zbliżył się do uroczystej, a ważnej chwili składania egzaminu dojrzałości. Egzamin wypadł świetnie, profesor był zachwycony, radca szkolny, przewodniczący komisji egzaminacyjnej nie szczędził pochwał i skłonił Michała do wniesienia podania o jedno z wakujących stypendjów, przyrzekając poparcie.

Wakacje do rozpoczęcia kursów uniwersyteckich zbiegły prędko; jedno z większych stypendjów przeznaczono naszemu studentowi na czas studjów w kraju; z uwagą, że w razie udania się za granicę, celem dopełnienia studjów, kwotę przeznaczoną podwoją. Rezultat tak pomyślny ucieszył Michała bardzo; rad był, że teraz o własnych siłach, nie nadużywając dobroci pana Józefa, będzie mógł spokojnie kontynuować nauki, co postanowił uskutecznić w Krakowie. Tam w starej Jagiellońskiej akademji miał czerpać w krynicy wiedzy, tam miał wzbogacić swój umysł — a potem... jak Bóg zechce.

Zbliżył się dzień wyjazdu.

We dworze pana Józefa zapanował już przedwczesny smutek; Michał oddalał się kilkadziesiąt mil — a kiedy znowu powróci, nie wiadomo. Uzyskawszy samodzielne utrzymanie, mniej był od pana Józefa zależnym, mniej może też o nich będzie pamiętał, może zapomni o tych, co pozostali w białym dworku: o poczciwym panu Józefie, o jego zacnej małżonce, o Wandzi...

— Panna Wanda taka zamyślona, zdaje mi się, że smutek rysuje się na czole, wolno zapytać o powód?

— Wiesz Michasiu, że nie pojmuję twego pytania; czyż tobie nie jest również żal, że nas opuszczasz?

— O, zkądże znowu podobne myśli?! Widzisz Wandziu — mówił Michał, biorąc ją, jak siostrzyczkę za rękę — ja muszę jechać, inaczej być nie może, a kiedy da Bóg pokończę nauki, to przyjadę do was.

— Mnie smutek jakiś łzy wyciska, a tyś Michasiu spokojny, ty pewno cieszysz się, że pojedziesz w świat, daleko. Tam ludzi wiele, bardzo wiele, ale oni nie będą cię tak kochali jak my.

— O, ja wiem o tem dobrze i kocham was za to, również; ojca twego, matkę, którą czczę i kocham podwójnie, bo moja tam w niebie... i ciebie luba Wandeczko kocham, jak siostrzyczkę.

— Ja ci wierzę; a przecież, gdy pójdziesz tak daleko, zapomnisz może o nas, ucząc i bawiąc się. Mama mówi, że w wielkich miastach, jak Kraków bawią się wszyscy dobrze; i ty się będziesz bawił, będziesz chodził do teatru, a ty tak teatr lubisz.

Michałowi oczy zajaśniały radością na wspomnienie teatru.

— O, tak, lubię namiętnie teatr, bo tam dopiero poezja nabiera właściwego życia, z tamtąd przemawia wyraźnie, gorąco; gdy patrzę na scenę zdaje mi się, że żyć bym nią mógł...

Zapalał się, bo był poetą-marzycielem, bo był młodym. Spojrzał na Wandzię, która smutnie, niby z wyrzutem na niego patrzała; w oczach dwunastoletniej dziewczynki jaśniała niewinność obok tej mocy uczucia, co gdy z dziewczęcia wyrośnie panienka, podbija najtwardsze serca.

— Ale nie, ja nie zapomnę o was, z tej miłości, jaką dla was wszystkich mam nie uronię w życiu ani odrobiny; wdzięczność i przywiązanie będę żywił dla was zawsze, a pamięć o was będzie mi towarzyszyła wszędzie. A potem, czyż to lat kilka tak długo trwa, zobaczymy się wkrótce — zakończył weselej.

Weszła pani Józefowa.

— Widzę nastrój bardzo poważny — przemówiła — wolno zapytać o czem tak stateczne osoby mówią?

— Wandzia posądza mię o niewdzięczność, przypuszcza, że mógłbym zapomnieć o moich dobrodziejach, że bez żalu z radością opuszczę wasz poczciwy dwór.

— Widzi mateczka, jaki Michaś nie dobry, oskarża mię niesłusznie — broniła się Wandzia — ja tylko pytałam się czy o nas nie zapomni, bo pragnęłabym, ażeby nas bardzo kochał.

— A cóż Michaś ma na swą obronę? — zapytała pani Józefowa.

Michał całował jej ręce, na które dwie gorące spłynęły łzy.

— Gdybym serce mógł wyjąć z piersi i pokazał je wam, nie potrzebowałbym słów wcale, ono powiedziałoby wszystko; dziś słowa tego nie wypowiedzą — kiedyś może czynem będę mógł okazać, jak pojmuję czem dla mnie jesteście.

Pani Józefowa ucałowała chłopca gorąco, jak tylko kobieta-matka ucałować potrafi.

— Michasiu, chłopcze niedobry, zbuntowałeś mi cały dom — odezwał się w tej chwili pan Józef, który niespotrzeżenie wszedł. Wszystko było jeszcze dobrze, jak długo byłeś blisko nas, teraz zabierasz serca i uwozisz je z sobą. Cóż nam zostawisz w zamian — dodał wesoło i żartobliwie.

— Moje serce — odpowiedział tym samym tonem Michał.

— Ba, ba, jaki zarozumiały; za trzy serca daje jedno i sądzi, że to wystarczy. Nierówny rachunek mój paniczu.

— Prócz serca ja nic dać nie mogę.

Tak to lubiano naszego Michała w białym dworku, tak z smutkiem i żalem go żegnali, a ostatniem słowem było: do widzenia.

I znów tuman kurzawy wzbił się z pod kopyt koni i otoczył bryczkę, na której jechali pan Józef z Michałem.

Na pagórku w ogrodzie dworskim stała ładniutka Wandzia obok matki. Na rzęsach jej zabłysła łza piękna, jak perła, oko smętnie wybiegało w dal za spieszącą bryczką. Trzymała matkę za rękę i z czułością ją pocałowała.

I ona, jak niegdyś mała Marynia w wiosce rodzinnej Michasia, spoglądała za odjeżdżającym, i ona, jak tamta wymówiła:

— Jak mnie mamo żal za Michasiem...

Szczęśliwy chłopiec. Drugi raz już wyjeżdża, zostawiając serca kochające. Czy i dalej na drodze życia spotka tyle życzliwych, czy zjedna sobie serca ludzi, wśród których żyć będzie?

W tej chwili o tem nie myślał.

Szczęśliwy był że jedzie do Krakowa na naukę, że się dostanie do skarbca wiedzy, do starej Jagiellońskiej bibljoteki. Odczuwał tę rozkosz już naprzód, snuł plany pięknie i szybko — smętna nić tęsknoty do ukochanych opiekunów przewinęła się przez tkaninę różowej przyszłości. (C. d. n.)

TEATR.

Debiuty lwowskich i krakowskich artystów w Warszawie. Tegoroczny sezon letni na deskach teatralnych stałych teatrów w Warszawie pod względem gościnnych występów, był niezwykły. Lwów i Kraków dostarczyły głównego kontyngensu. Najsympatyczniejszego, a wreszcie i najzasłużeńszego przyjęcia, doznał Rychter, niedawno jeszcze, jeden z głównych

filarów dramatycznej sceny warszawskiej — możemy jednak zapewnić na zasadzie na miejscu zaciągniętych informacyj, że Rychter nie pozostanie w Warszawie, lecz wróci do Krakowa, co znowu nie idzie za tem, aby pan Gustaw Fiszer, który się już zakontraktował na scenę krakowską, miał powrócić do Lwowa — przeciwnie pan Rychter będzie nadal kierował sceną krakowską, a pan Fiszer będzie jej głównym filarem w dziale charakterystycznej komedji, w której to gałęzi z ubytkiem p. F., scena lwowska ponosi dotkliwą stratę.

Pani Lüde pozyskała istotne uznanie krytyki warszawskiej dla swego talentu. Kilka gościnnych występów, krakowskiej artystki dały możność warszawskiej publiczności ocenić niepomierne bogactwo materjału artystycznego u pani Lüde, która może się stać ozdobą każdej sceny. Pani Lüde wróciła na krakowską scenę i o ile wiemy dopiero na rok przyszły angażowaną będzie do Warszawy.

Pan Galasiewicz artysta krakowski i autor „Czartowskiej ławy“ zbiera laury na scenie letniego teatru Puchniewskiego. Podoba on się i jako artysta, i jako autor ludowy. Byłoby rzeczą bardzo pożądaną, aby pan Galasiewicz poszedł dalej tą drogą, na której, jako autor tak szczęśliwie postawił pierwsze kroki.

O gościnnych występach w Warszawie krakowskiego artysty p. Wojdalowicza, nie mamy jeszcze bliższych wiadomości; do tej chwili gdy to piszemy, p. Wojdalowicz nie występował jeszcze w Warszawie; natomiast występował już krakowski artysta p. Jaśkiewicz, o przyjęciu którego, doszły nas bardzo pochlebne oceny, oraz pani Sławska.

Z lwowskich artystek dwie popisywały się przed warszawską publicznością na scenie rządowego teatru: panna Wisnowska i panna Turczynowicz Panna Wisnowska, bez zaprzeczenia obdarzona istotnym talentem, o ujemnych stronach swojej gry, usłyszała od warszawskiej krytyki to, co „Dziennik dla Wszystkich“ niejednokrotnie we Lwowie wypowiedział, mianowicie, mało naturalnej naiwności w scenach *par excellence* naiwnych, pewną sztywność w ruchach tam, gdzie szczebiot i żywa ruchliwość dziewczęcia, niepowinny dopuścić drewnianego wyprężania rąk po za plecami i na koniec nie zawsze szczęśliwe oddawanie paroksyzmu śmiechu i płaczu. Z tem wszystkiem, krytyka warszawska sympatycznie przyjęła występy panny Wisnowskiej, chociaż, niestety, nie tylko nie podzieliła arcy krytycznych poglądów recenzenta pewnego lwowskiego codziennego pisma, który ją nazwał „wschodzącą gwiazdą“, lecz po prostu uznając talent i sceniczną powierzchowność panny W , zaleciła jej pracę, naukę, głębsze wnikanie w sytuację i specjalniejszy wybór ról, rozdrabnianie, bowiem, talentu na wszystkie strony, byle grać, źle oddziaływa na rozwój artystyczny. Do tej chwili nie jest pewnem, czy panna Wisnowska wróci do Lwowa, czy pozostanie w Warszawie, wiemy tylko to, że usilnem staraniem artystki jest, aby się dostać na warszawską scenę. O ile starania jej odniosą pożądany skutek, wkrótce się dowiemy. „Kurjer Poranny“ donosi, że panna Wisnowska zawarła już kontrakt z dyrekcją warszawskich teatrów, ale zdaniem naszem, nie jest to jeszcze rzecz pewna.

Panna Marja Turczynowicz, która przez dwuletni pobyt na scenie lwowskiej pozyskała sobie, szczególniej w rolach chłopców, uznanie krytyki i sympatję publiczności, występowała również na scenie dramatycznej warszawskiego rządowego teatru. Pierwszy jej występ w roli Klary w „Ślubach Panieńskich“ nie powiódł się — nie tyle ze względu na grę, ile z powodu, że rolę tę grała taka artystka, jak panna Popiel, z którą samo porównanie, wypaść musiało na niekorzyść panny Turczynowicz — za to drugi występ tej artystki w „Kawalerze marcowym“ w roli gospodyni, uwidocznił niezaprzeczony talent młodej artystki; żałujemy tylko, że panna T. nie wystąpiła przed warszawską publicznością w roli chłopca, bo niezaprzeczenie zdobyłaby sobie huczne i zasłużone oklaski.

Niektóre dzienniki warszawskie doniosły, że i pani Adolfina Zimajer występować ma na scenie rządowego teatru — dotąd jednak nie występowała, chociaż nie wiemy dla czego — tymczasem pani Z. cieszyła się ogromnem powodzeniem w teatrze letnim Eldorado, gdzie daje przedstawienia teatr poznański. O występach pani Zimajer na scenie rządowego teatru, jeśli takowe nastąpią, nie omieszkamy zakomunikować bliższych szczegółów.

Teatr z prowincji pod dyrekcją p. Piaseckiego — zjechał do Lwowa i daje przedstawienia codziennie, gdy pogoda po temu, w ogrodzie na Strzelnicy. Przedstawienia te ściągają dosyć liczną publiczność, na co zresztą staranna i dosyć dobra gra artystów zasługuje; są tam pomiędzy nimi wcale odznaczające się talenta, szkoda tylko, że dzierżawca Strzelnicy, ani swojem przeszłem, ani teraźniejszem postępowaniem wcale nie dopomaga artystom do pozyskania względów publiczności.

Potoczne wiadomości teatralne. — — Z Wiednia. Twórczość dramatyczna w Niemczech stała się ogromnie obfitą. W ciągu ostatnich dziesięciu miesięcy nadesłano dyrekcji Burgteatru sztuk nowych 291, — a między niemi samych tragedji 74. Wielu autorów nadało osobliwsze tytuły dziełom swoim, jako to: „Papież Pius i Wiktor Emanuel, dwaj zmarli“, tragedja w 9ciu odsłonach; „Czerwony krawat kata“; „Zabójca szesnastu żywych“; „Trucizna w spruchniałym zębie“ i t. p. Z całej tej masy, cztery tylko sztuki uznano za godne wystawienia.

— Czytamy w „Kurjerze Codziennym“:

„Kantorzyści“.

Ani słowa... Pan Doroszyński po surowych, a zupełnie uzasadnionych uwagach prawie wszystkich pism warszawskich... poprawił się, i wczoraj przedstawił... znów nędzną i tłustą farsę p. t. „Kantorzyści“. Z bądź co bądź przyzwoitej niemieckiej krotochwili p. t. „Chcę sobie pohulać“, pan Doroszyński widocznie jakiemuś łokciowemu pismakowi polecił zfabrykować tłustą i bez sensu, dla tytułu — facecję i dał ją z tą nową przyprawą cierpliwej publiczności warszawskiej.

Nie chcemy się już zastanawiać nad samą wartością sztuki i obficie porozsadzanymi w niej karczemnemi dowcipami, rażącymi uszy ludzi dobrze wychowanych, takie bowiem wybryki nie zasługują nawet na wzmiankę, a tem mniej na krytykę. Ale we wczorajszem przedstawieniu znaleźliśmy rzeczy, o których milczeć niewolno, pierwszy bowiem raz, jedna ze scen polskich, wyraźnie polskich, zohydziła swoje stanowisko, aklimatyzując u siebie brudne kuplety szansonetek niemieckich. Takiej piosenki jak „Czarny Janek“, przerobionej z „Du Wentzel komt“, — nie śpiewały jeszcze dotąd usta polskich aktorów. A takie dowcipy, jak w „Kantorzystach“, godne są miejsca, gdzie bywa półświatek, ale nie w teatrze, czy teatrzyku, gdzie chcą się zabawiać uczciwe rodziny. Pod tym względem widzimy widoczny postęp w kierunku repertoaru p. Doroszyńskiego! A są ludzie co wątpią, iż teatr poznański daje taką strawę publiczności warszawskiej...

Publiczność bawiła się dobrze — sykając na oklaski porozstawianych po ogrodzie uliczników - klakierów.

Kronika zagraniczna.

Uroczystość strzelecka w Wiedniu. Dzienniki wiedeńskie przepełnione były opisami wzmiankowanej uroczystości. Już wcześnie zrana w zaprzeszłą niedzielę rozpoczął się ruch około koszar Rudolfa, gdzie trzy dziedzińce przeznaczone były do pojedyńczych grup.

W pierwszym, zgromadzili się strzelcy wiedeńscy, tyrolscy i z Voralbergu, w drugim inni strzelcy austrjaccy, w trzecim strzelcy szwajcarscy i zagraniczni. Około godziny 10 rozpoczął się korowód (Festzug) któremu przewodniczył komitet otoczony bandą muzyczną. Najprzód postępowali strzelcy zagraniczni: niemieccy, belgijscy, francuzcy, angielscy, włoscy, szwajcarscy, dalej węgierscy, siedmiogrodzcy, polscy, czescy, dalmaccy, karyntyjscy, morawscy, dolnoaustrjaccy, styryjscy i t. d. Szczególnie zwracali na siebie uwagę strojem narodowym strzelcy polscy z Krakowa. Na czele szedł deputowany do rady państwa dr. Weigel, niosąc buławę marszałka strzelców. Obok niego po lewej Zarzycki, po prawej p. Johu, który niósł wielkiego kurka srebrnego, dar króla Zygmunta Augusta w r. 1565 ofiarowany bractwu kurkowemu w Krakowie. Jednym z najbardziej zajmujących epizodów festzugu był rydwan tyrolski: dzieło rzeźbiarza p. Szily. Góry tyrolskie z olbrzymiemi szmatami skał są na nim wiernie przedstawiono. Najgłówniejszą jednak chwilą całej uroczystości było poświęcenie chorągwi. Ceremonji tej byli obecni ministrowie Haymerle, Taaffe, Falkenhayn, Kremer, Dunajewski, wspólny minister finansów Szlavy i minister węgierski Orczy. Z dworu przybył najprzód arcyksiąże Ludwik Wiktor, następnie arcyksiąże Karol Ludwik z arcyksiężną Marją Teresą, arcyksiąże Rainer, z arcyksiężną Marją, arcyksiążęta Ferdynand d'Este, Albrecht i Fryderyk z arcyksiężną Izabellą, następnie kardynał - arcybiskup Kutschker. Po godzinie 11tej przybyli oboje cesarstwo i wtedy rozpoczął się akt uroczysty poświęcenia chorągwi. Arcybiskup pokropił najprzód podaną sobie chorągiew wodą święconą, a następnie cesarstwo wbili w nią pierwsze dwa gwoździe, po nich kardynał-

arcybiskup, dalej arcyksiążęta Karol Ludwik, Ludwik Wiktor, Albrecht, Wilhelm, Reiner, Ferdynand, Fryderyk, arcyksiężne Marja Teresa, Marja, Izabella; po nich ministrowie Haymerle, Taaffe, Szlavy, burmistrz i t. d. Arcybiskup udzielił błogosławieństwa, a prezes austrjackiego związku strzeleckiego miał przemowę.

Ze Stambułu donoszą, że skarby odszukane przez dra Schliemana w ruinach Troi, oraz w grobach greckich królów i bohaterów, a mianowicie wydobyte na światło dzienne starożytności za pomocą zarządzonych przez rząd niemiecki poszukiwań w Pergamie, zwróciły na siebie uwagę rządów angielskiego, francuzkiego i północno-amerykańskiego, które sobie wyjednały od Porty firmany upoważniające do poszukiwań w niektórych miastach Małej Azji. I tak, Francja rozkopuje w szerz i w głąb ziemię we wsi Menemen w Anatolii, gdyż ma ona być zbudowaną na gruzach miasta jońskiego. Północne Stany Zjednoczone amerykańskie podminowują grunt dawnego miasta Chima, a obecnie Fochii, a Anglicy rozpoczęli kopanie pod miastem Sares, dawnej rezydencji króla lydyjskiego Krezusa.

Krytyka, Nowiny literackie i artystyczne.

„Ofiary zasad“, dramat w 5 aktach przez Michała Jezierskiego. Rzecz oparta na wydarzeniach z roku 1846 w Galicji nie licuje bynajmniej z obecną epoką, a tem mniej nadaje się na przedmiot do dramatu — uczciwość niby tendencji autora zmusza nas do zaniechania rozbioru wszystkich wad; poprzestajemy na krótkiej notatce, że jest to rzecz pod każdym względem najzupełniej chybiona. W ogóle nie radzilibyśmy autorowi używać wiersza i formy dramatycznej.

Niewęgłowski.

Znakomity matematyk, na rzecz którego redakcje pism codziennych przyjmują ofiary, napisał następujące w języku polskim dzieła:

1) Arytmetykę, z teorją przybliżeń liczebnych. Paryż 1866 r.

2) Geometrję (część 1sza). Paryż 1868.

3) Geometrję (część 1 i 2). Paryż 186[illegible].

4) Trygonometrję prostolinijną i sferyczną, z teorją ilości urojonych i notami. Paryż 1870 r.

5) Kurs mechaniki rozumowej, tomów 2. Paryż 1873—1876.

6) Wykład zupełny algebry, tomów 2. Paryż 1873 — 1874.

Wszystkie te dzieła wyszły z druku nakładem niezapomnianego nigdy ś. p. Jana hr. Działyńskiego, właściciela bibljoteki w Kurniku.

Zwracamy uwagę historyków naszych, na wydawnictwo zawierające materjał do dziejów Prus, Litwy i etnografji krajowej z XIV wieku.

Profesor Pauli ofiarował Naukowemu Towarzystwu w Anglji „Camden Society“ dwa tomy w rękopisie „Rachunków garderoby“, Henryka hr. Derby, który później osiadł na tronie Anglji, jako Henryk IV.

Są to rachunki i sprawozdania z podróży hrabiego po Francji, pruskich prowincjach i Litwie.

Jak donoszą pisma angielskie, w sprawozdaniach tych znajduje się mnóstwo ciekawych szczegółów do historji obyczajów i stanu krajów zwiedzanych przez hr. Derby, warto więc rozejrzeć się w tym nieznanym materjale i wyciągnąć zeń to, co dla nas interes przedstawiać może.

Niezawodnie o podróży tej nie wiedział prof. Liske, bo w jego „Cudzoziemcach w Polsce“, pierwsza podróż przypada na czas panowania Jana Olbrachta, a więc na koniec XVI wieku.

ROZMAITOŚCI.

Środek na konie podczas pożaru. Wiadomo, jak trudnem jest wyprowadzenie koni ze stajni, gdy pożar ogarnął już budynki; prostym środkiem, zaniedbywanym zwykle wśród popłochu i zamieszania, jest: konie siodłać, lub ubierać w zaprzęgi, wtedy z łatwością wyprowadzić się dają. Przepis powyższy podaje „Tygodnik Rolniczy“.

Lista cywilna sułtana wykazana w ogłoszonym właśnie przez W. Portę budżecie państwa ottomańskiego na bieżący rok finansowy, wynosi 3,690.000 rs. które stanowią roczne zaopatrzenie samej osoby sułtana Abdul Hamida. Jeszcze za Murada V wynosiła lista cywilna padyszacha 6,480.000, za Abdul Azisa zaś 8,080.000, a za Abdul Medżida nawet 11,250.000 rs. Renowacje w pałacach sułtańskich i nowe urządzenia preliminowano w tegorocznej liście cywilnej na 360.000 rs., zakupno mięsa, drobiu i ryb do kuchni sułtańskiej 52.763 rs. Osobno wykazana jest lista cywilna rodziny Abdul Hamida. Pensje braci i sióstr sułtańskich wynoszą 2,375.488 rs., a zaopatrzenie ich w żywność 504.000 rs. rocznie. Sami duchowni nadworni pobierają rocznie 9.000 zł. Ogółem kosztować będzie w tym roku utrzymanie rodziny sułtańskiej 6,534.620 rs., cały zaś dochód państwa obliczono na 85,714.920 rs.

Odpowiedzi od Redakcji i Administracji.

P. Zygmuntowi B. we Lwowie. Dwa sonety pańskie nie będą drukowane w naszem piśmie — jednak niech to pana nie zraża — czuć w nich widoczny talent; przytem objaśniamy pana, że redakcja musi wiedzieć o nazwisku prawdziwem autora, które, stosownie do życzenia, może zatrzymać w tajemnicy.

Wmu księdzu Świrczewskiemu w Olszynach. Prosimy o odesłanie nam należności wynoszącej 12 złr. 55 ct.

P. L. C. w Krakowie. Cieszymy się bardzo, że artystki nasze ze Lwowa natchnęły pana do napisania pochwalnego dytyrambu, ale drukować go nie możemy, bo artystki nasze nabrałyby niekorzystnego wyobrażenia o rymotwórcach czerpiących natchnienie na plantach krakowskich, najczęściej przy budkach sodowych...

Numer ten z przyczyn niezależnych od Redakcji opóźnił się, za co przepraszamy szanownych prenumeratorów.

Jan Glaser

Handel przyborów galanteryjnych

(9 **w Stanisławowie,** 52-32) poleca ***na lato*** parasole i parasolki, kapelusze męzkie i damskie, pióra, kwiaty i welony, jako też wielki skład bielizny damskiej i męskiej, przyborów krawieckich, wyrobów szmuklerskich, frendzli, koronek, przyborów toaletowych, perfumeryj, mydeł i t. d.

Bracia Langner we Lwowie ul. Halicka polecają po cenach umiarkowanych: Rękawiczki, szelki, podwiązki. Koszule męzkie białe i kolerowe. Krawatki i szaliki. Kufry i torby podróżne i inne artykuły podróżne. Parasole, płaszcze, kalosze, kaftaniki i i spodnie, pledy zamiast kołder. Cerata na meble, prześcieradła gutaperkowe, tacki ceratowe. Woda kolońska, perfumy, mydła, pomady. (444-4-4)

L. Katz w Czerniowcach przy ul. Lwowskiej vis a vis hotelu Paryskiego, poleca swój obficie zaopatrzony magazyn bielizny gotowej damskiej i męskiej, oraz wszelkie galanterje — kapelusze różnego fasonu — obuwie damskie i męskie — kufry, parasole, różne biżuterje, i słowem co tylko w zakres galanteryjny wchodzi — sprzedaje takowe po najniższej cenie. Wszelkie zamówienia uskutecznia szybko i sumiennie. (437-8-5)

Pod „czterema porami roku" Magazyn strojów damskich, konfekcji, koronek, haftów, firanek itd. **W. E. RÓŻYCKI** dawniej *R. Wakarecy* następca w KRAKOWIE Rynek l. 28, pałac Spiski. Poleca łaskawym względom doborowe towary zagraniczne podług najświeższych mód po cenach umiarkowanych. (469-12-7)

Dezyderjusz Schneider

aptekarz w Podwołoczyskach zawiadamia szan. Publiczność, iż przeniósł swą aptekę do własnej kamienicy i poleca skład obfity środków leczniczych krajowych i zagranicznych, poleca również własnego wyrobu **balsam** na odmrożenie, **krople** na ból zębów i **płyn** przeciw wzdęciu dla bydła, jako jedyny i pewny środek. (299-12-12)

GALICYJSKI BANK KREDYTOWY

we Lwowie przy ulicy Jagiellońskiej l. 3.,

podaje do wiadomości, że wszystkie w obiegu znajdujące się

ASYGNATY KASOWE

z 90-dniowem wypowiedzeniem, obecnie po 5% oprocentowane,

począwszy od dnia 1 lipca 1880

będą oprocentowane tylko po 4½% z 90-dniowem wypowiedzeniem.

Lwów dnia 26 marca 1880. ***Dyrekcja.***

(Przedruk nie będzie opłacony).

Do pana K. Rzący

właściciela fabryki wód gazowych w Krakowie.

Towarzystwo lekarskie krakowskie, na przedstawienie komisji stałej, zawiązanej dla popierania przemysłu krajowego w zastosowaniu do celów leczniczych, po zbadaniu nadesłanych przez pana wód gazowych, oraz przekonaniu się o ich skuteczności, tak w klinice lekarskiej *prof. dra Korczyńskiego*, jak i w szpitalu św. Łazarza w oddziale *docenta dra Pareńskiego*; uznało takowe jako zasługujące na polecenie, gdyż skład ich podany przez *komisję balneologiczną Tow. lek. krak.* odpowiada najzupełniej zasadom naukowym, i prawidłom farmakotechnicznym — a zarazem wody te nawet po dłuższem przechowaniu nie zmieniają swych własności fizycznych, a zatem nie tracą nic na skuteczności. W szczególności zaś:

Woda selterska sztuczna odznacza się smakiem przyjemnym, co do skuteczności nieustępuje bynajmniej wodzie naturalnej, co do ceny zaś jest od niej o wiele tańszą.

Woda gorżka gazowa ma tę zaletę przed wodami gorżkiemi rodzimemi, *że w smaku jest znacznie przyjemniejszą, a również skuteczną.*

Woda z pyrofosforanem żelaza zawierająca *nawet znaczną ilość środka czynnego*, przyswaja się łatwo i dobrze znoszoną bywa nawet przez chorych z wrażliwym przewodem pokarmowym.

Woda litowa zawiera węglan litowy w ilości daleko znaczniejszej, *niżli jakakolwiek woda mineralna rodzima*, nie ustępuje zaś w niczem wodzie litowej sztucznej z zagranicy sprowadzonej.

Woda jodowa wreszcie ilością jodu jaką zawiera (2:1000) *przewyższa wszelkie wody rodzime* jod zawierające, *i zasługuje na zalecenie*, gdyż w tej postaci jodek potażu rychlej bywa wyssany i mniej drażni przewód pokarmowy niźli w roczczynie, w jakim zwykle bywa podawany.

Kraków dnia 21 maja 1880. (472-12-6)

Przewodniczący komisji: *Dr. Sciborowski.*

Prezes Tow. lekar. krakowskiego: *Dr. Warschauer.*

Jan Karol Berezowski, rzeźbiarz i właściciel kamieniołomu w Tarnopolu. Poleca swą fabrykę zaopatrzoną w nagrobki i pomniki różnego rodzaju z własnego materjału (białego piaskowcu) i kamienia trembowelskiego, oraz podejmuje się wykonać wszelkie roboty kamieniarskie i rzeźbiarskie przy budowach także z własnego materjału, przyczem zwraca się uwagę, iż materjał powyższy został uznany przez znawców specjalnych za najlepszy. Zamówienia uskutecznia szybko i po najumiarkowańszych cenach. (414-12-10)

Wodna kuracja.

Z dniem 1 maja b. r. rozpoczął się letni sezon kuracji, który trwać będzie do końca Października.

Nadzwyczaj pomyślne skutki, które dotychczas metodą kuracji wodnej osiągnąłem, wzbudzają czem raz więcej zaufania do tej metody, przez którą tyle cierpiących zdrowie odzyskało. Chorzy powodując się instrukcjom lekarskim, odzyskują zdrowie, bez utraty czasu, oddając się swojemu zawodowi.

Konsultacje i wszelkie narady odbywają się codziennie od 2—3 po południu w pomieszkaniu podpisanego lekarza w Stanisławowie, pod l. 3, w Rynku.

(491-?-2) **Edward Blaustein.**

Wielki wybór pierścionków zaręczynowych.

J. Dąbrowski

przedtem

J. DĄBROWSKI & L. WEIGEL

we Lwowie przy ulicy Halickiej pod liczbą 17,

„dawniej W. PENTHER" (353-10-10)

prócz **Zegarków i Zegarów** z najsłynniejszych fabryk,

otrzymał wielki zapas złotych i srebrnych rzeczy.

Szczególnie zwraca się uwagę **na wyprawy weselne ze srebra**, na 6 i 12 osób w szkatułkach. — Wszelkie zamówienia z prowincji uskutecznia się jak najrychlej.

Szpilek i pierścionków bukietowych.

OBRĄCZEK ślubnych.

Jedyny skład na całą Galicję maszyn grających

Ostrzeżenie.

Ponieważ pozostała po zmarłym na dniu 21 lutego 1879 r. właścicielu handlu zegarmistrzowskiego Ludwiku Weiglu — wdowa, pani Elżbieta Weigel, w dziennikach tutejszych ogłasza, że istniejący pod l. 16 przy ulicy Teatralnej, handel zegarmistrzowski pod firmą **Ludwik Weigel** obecnie w żadnej nie pozostaje spółce, ani też nie istnieje żadna filja pod powyższą firmą — przeto aby uniknąć wszelkich co do firm zajść mogących nieporozumień, oświadczam niniejszem, że handel pod l. 17 przy ulicy Halickiej pod firmą: **J. Dąbrowski et L. Weigel** od lat 7miu wyłącznie tylko przezemnie prowadzony, tak samo i nadal przezemnie na tem samem miejscu pod firmą **J. Dąbrowski** przedtem „J. Dąbrowski et L. Weigel" dawniej „Wilhelm Penther" prowadzony będzie.

A co do handlu pod firmą **Ludwik Weigel** istniejącego — oświadczam, że handel ten od czasu śmierci Ludwika Weigla, tylko przez pozostałą po nim wdowę Elżbietę Weigel przy pomocy zupełnie obcych ludzi jest prowadzony. (523-3-3)

Dziękując P. T. Publiczności za dotychczasowe względy, polecam się i nadal łaskawej pamięci.

Juljan Dąbrowski.

Wojciech Smereka

we Lwowie ul. Łyczakowska l. 39,

wykonuje wszelkie ***stolarskie*** *wyroby: mianowicie urządzenia sklepów, mieszkań i budynków, meble salonowe, biurka, drzwi i okna najnowszego fasonu, ławki szkolne, kościelne i t. p.* (371-12-8)

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia jak najspieszniej po przystępnych cenach i wysela w dobrem opakowaniu, lub też wykonuje takowe na miejscu.



Ceny zniżone.

Galicyjski Zakład Kredytowy Ziemski

w KRAKOWIE,

wydaje

LISTY ZASTAWNE

	6% na walutę austrjacką losowane	**w 18 lat.**
	6% „ „ „ „	**w 36 lat.**
	6% „ „ „ „	**w 18 lat.**
oraz	**7% Listy dłużne losowane**	**w 20 lat.**

Listy te są najwłaściwsze do lokowania kapitałów, gdyż:

1) Zakład Kredytowy w myśl §. 5 swych Statutów, nie może prowadzić **żadnych interesów bankowych lub giełdowych, a zakres jego działania ograniczony jest wyłącznie do udzielania pożyczek na bezpieczeństwie pupilarnem opartych.**

2) Bezpieczeństwo to pupilarne stwierdzone jest na każdym Liście Zastawnym podpisem c. k. Komisarza sądowego, obok tego zaś cały kapitał zakładowy Towarzystwa, służy jako dalsza tychże Listów gwarancja.

3) Suma znajdujących się w obiegu Listów Zastawnych nie może przewyższać wierzytelności hipotecznych Zakładu, przy których nadto w myśl ustawy z dnia 24 kwietnia 1874 roku, Nr. 93 Dziennik praw państwa zaintabulowanem **zostało, iż takowe służą przedewszystkiem jako kaucja na zabezpieczenie Listów Zastawnych w obieg wypuszczonych.**

Listy Zastawne i Dłużne Galicyjskiego Zakładu Kredytowego Ziemskiego są do nabycia po kursie dziennym:

w **Krakowie:** w Galicyjskim Zakładzie Kredytowym Ziemskim;
w Banku Galicyjskim dla Handlu i Przemysłu;
we LWOWIE w Galicyjskim Banku Kredytowym:
w **Tarnowie:** w Filii Galicyjskiego Zakładu Kredytowego Ziemskiego;
w **Warszawie:** w Banku Handlowym;
w **Wiedniu:** w Lombard- und Escompte-Bank. Kärtner-Strasse 10; oraz
w **Wiedniu:** Bank und Wechslergeschäft der nieder österrech. Escompte Gesellschaft, Wien, Kärntnerstrasse Nr. 9;
w **Berlinie:** w Norddeutsche Grundcredit Bank;
w **Ołomuńcu:** u A. C. Lederer; (543-6-1)
w **Bernie:** w Kantorze Laur Herber.
w **Gracu:** w kantorze C. Pruckmayer et Comp.
w **Bozen:** w kantorze D. Lehman.

Zapadłe Kupony wypłacają się także we wszystkich powyżej wymienionych instytucjach.

Teofil Wojcicki w Przemyślu obok handlu p. Witkowskiego, poleca swój obficie zaopatrzony magazyn obuwia męskiego, damskiego i dziecinnego z najlepszego krajowego i zagranicznego materjału wykonano i podług ostatniej mody, po umiarkowanej cenie. Na zamówienia z prowincji uprasza się o przysłanie starego bucika na miarę. Wszelkie zamówienia uskutecznia szybko i sumiennie. Poleca przytem z fabryki W. Rzący z Krakowa najlepszy szwarc i tłuszcz nieprzemakalny do (427-12-10) obuwia.

Wstrzykiwania kapsułki z rośliny

MATICO

w słabościach męskich najskuteczniejszy środek.

(Flaszka wstrzykiwań 40 cnt. Kapsułek 80 cnt.)

Poleca apteka „pod Lwem" we Lwowie obok Brygidek (379-?-9)

K. KRZYŻANOWSKIEGO.

Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą.

Zakład fotograficzny

L. Błachowskiego

we Lwowie (486-4-2)

ulica Pańska (Kręcone słupy) nr. 504½.
gdzie dawniej tam i teraz.

Nauki historji i literatury

udziela się pod bardzo korzystnymi warunkami.

Zgłoszenia listownie p. adr. E. Z. w Administracji „Dziennika dla Wszystkich".

Nowo urządzony handel towarów drobiazgowych i instrumentów muzycznych pod firmą: (521-3-3)

ANTONI ENDERS

przedtem J. Niemirowskiego Następcy we Lwowie Rynek l. 29,

poleca w największym wyborze i po cenach najumiarkowańszych: **Bawełnę białą i kolorową** do robienia pończoch, kołder i robótek damskich. **Nici** do szycia ręcznego, do maszyny i haczkowania. **Jedwabie** do szycia haftu. **Igły. szpilki** pojedyncze i do włosów. **Krepinki. Migniardies** białe i kolorowe. **Point lace. Podszewki do sukien damskich: organtynę. muszlin. guziki** do bielizny i do sukien. Taśmy wełniane niciane, bawełniane. **Hafty** angielskie białe do obszycia sukien i bielizny damskiej. **Włóczkę** berlińską do haftu, **Wzorki** do haftu. **Grzebienie. szczotki. mydełka. wodę kolońską i t. p.,** niemniej swój obficie zaopatrzony skład

Instrumentów muzycznych i strun.

Łaskawe zamówienia z prowincji załatwiają się odwrotną pocztą.

Nowe Łazienki „Diany"

przy ulicy Słowackiego l. 2, naprzeciw ulicy Kraszewskiego z widokiem na ogród Jezuicki (miejski)

są w osobno na ten cel wybudowanym jednopiętrowym budynku pomieszczone, i składają się z 24 gabinetów kąpielowych na parterze i 1szem piętrze, przeważnie frontowych, o 28 wannach różnego rodzaju.

Zdrową, zimną i czystą wodę z obfitego źródła 15 metrów głębokiego, rozprowadza po całym budynku maszyna gazowa, (gazomotor) najnowszego systemu. (522-3-3)

Cały budynek wyłożony włoską posadzką mozaikową, oświecony gazem i zaopatrzony telegrafami, odznacza się eleganckiem i wygodnem urządzeniem.

Ceny kąpieli są następujące:

Wanna porcelanowa z czystej czeskiej porcelany, z tuszem i ogrzaną bielizną	95 ct.
„ marmurowa z pięknego ciemno-popielatego karraryjskiego marmuru, z tuszem i ogrzaną bielizną . .	85 „
„ cynkowa z białego jasno polerowanego cynku . .	55 „
„ żelazna lakierowana (email)	35 „

Kąpiele słodowe, żelazne, siarczane, mydlane, również hydropatyczne z nacieraniem stosownie do ordynacji lekarskiej, sporządza się na żądanie po cenach przystępnych według umowy.

Czas kąpania oznaczony na półtory godziny.

Ponieważ kąpiele w porze rannej, szczególnie w lecie, w obec blizkości ogrodu Jezuickiego, przy piciu wód mineralnych są wskazane, przeto Łazienki są otwarte **od godziny 6 rano do 10 wieczór.**

Zarząd Łazienek „Diany" we Lwowie.

TRUMNY METALOWE

poleca w obfitym wyborze (323-12-10)

Magazyn sprzętów kościelnych i cerkiewnych

Walentego Stachiewicza w Tarnopolu

po następujących cenach:
180 c/m długości od 50 do 85 złr.
190 c/m „ „ 55 „ 130 „
200 c/m „ „ 60 „ 140 „
210 c/m „ „ 65 „ 150 „
dla dzieci od 12 do 35 złr.

Kąpiele natryskowe

nowo zbudowane w łazienkach św. Anny

ulica Akademicka l. 10.

Otwarte na sezon letni kąpiele natryskowe zimne (Douche) we wannie deszczowe, całym promieniem i prądem.

Zarząd spodziewa się, że szanowna Publiczność odwiedzać będzie łaskawie kąpiele natryskowe zimne, jakoteż i istniejące dotąd ciepłe kąpiele wanienne. (544-3-2) *Zarząd kąpielowy.*

SUCHARKI

z fabryki sucharków i pierników

L. Czyńskiego w Jarosławiu,

Pierwszy wyrób krajowy zastępujący biszkopty angielskie. Sucharki te nie pozostawiają żadnych posmaków łojowatych, gdyż wyrabiane są na najlepszych tłustościach, używanych w naszej polskiej kuchni. Sucharki te dadzą się długo bez utraty smaku i zepsucia przechowywać. Sucharki te **są do nabycia we Lwowie** w handlach korzennych pp. St. Markiewicza, K. Bałłabana, Klimowicza, Reissa, O. T. Wincklera, Mańkowskiego, Justjana, Brühla, Padewskiego, Marszałkiewicza, N. Baumana synów, E. Kleina, Czarneckiego, Bordolo i w składzie herbaty J. Birklego. — Jakoteż **PIERNIKI** znane już z **niedorównanego smaku i eleganckiego wykonania** do nabycia we Lwowie w handlach korzennych: F. W. Królikowskiego, K. Bałłabana, St. Markiewicza, Brühla, E. Kleina, Klimowicza i Bordolo. Oraz sucharki i pierniki te są do nabycia w innych pierwszorzędnych handlach Galicji. (384-12-8)

Prawdziwe tureckie dywany

Skład komisowy prawdziwych dywanów tureckich w różnych wielkościach — znajduje się w handlu bławatnym (212-12-11)

Antoniego Czernego w Krakowie

Rękawiczki w dobrym gatunku zagraniczne i z własnej pracowni, oraz bieliznę męzką, **płaszcze gumowe, parasole, kalosze i pledy**, poleca handel

JÓZEFA RUDNICKIEGO (dawniej C. Wieczorka)

w Krakowie *w Hotelu Drezdeńskim.* (457-12-6)

J. Cirok przedtem *E. Ziegler* rękawicznik i bandażysta we Lwowie Rynek l. 30, poleca swój skład własnego wyrobu wszelkiego rodzaju *towarów rękawiczniczych* mianowicie: szelki, krawatki, szaliki, bandaże płócienne i elastyczne, pończochy gumielastyczne, oraz rozmaite wyroby skórkowe po stałych i umiarkowanych cenach. Z mówienia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą. (474-12-5)

Tapety francuskie, holenderskie i saskie świeżo sprowadzone, w rozmaitych gatunkach i w wielkim wyborze rulon od 20 ct. i wyżej, także sztukaterye sufitowe, ceraty na meble i story do okien — polecają **Kutrzeba Murczyński** w Krakowie. (461-20-9)

Dom komisowo-handlowy w Białej przy Bilsku *Stanisława Augusta Gandour.* Zajmuje się wszelką sprzedażą i kupnem dóbr ziemskich, lasów, pośredniczy w zamianach za domy i kamienicy i słowem co tylko w zakres pośrednictwa wchodzi — przytem dostarcza wszelkiego rodzaju ludzi do robót dla wschodniej Galicji, oraz dostarcza zdolnych rządców, ekonomów, leśniczych, guwernantek, bon i w ogóle wszelkiego rodzaju służby za miernem wynagrodzeniem. (467-4-4)

Księgarnia J. M. Himmelblaua w Krakowie poleca:

Kodex karny austrjacki, cz. I. o zbrodniach złr. 1.60. — *ABC* w 24 kolor. obrazk. królów polskich i sławn. ludzi opr. 1 złr. — *Jachowicza* Bajki i powiastki, z ryc. Kossaka, Gersona itd. karton. na zwycz. pap. zł. 1.50 na wel. zł. 2. — *Lenartowicza* Wybór poezji, 4 tomy, wyd. nakł. autora na wel. pap. zł. 8. — *Rychlicki* Tadeusz Kościuszko i rozbiór Polski, illustr. zł. 3. — *Poczet* książąt i królów polskich z 39 wizer. i krótką chronologją na ark. 80 c., toż samo kolor. 2 zł., kolor. i na płótnie z drążkami 3.50 — *Siemieńskiego* Wieczory pod lipą wyd. 10 l zł. *Tegoż* W. Pol. i jego poetyczne utwory 2.50. — *Wasilewskiego* Poezje. wyd. kompl. z chromolit. okładką 2 zł. (329-12-12)

Wszystkie powyższe artykuły wydane są w Krakowie i są do nabycia w większych księgarniach. jak również u nakładcy, albo za nadesłaniem należytości wprost. lub za zaliczką.

Ferdynand Ohly przeniósł swoją **Pracownię kowalsko-powozową** na *ulicę Sykstuską l. 37 róg Ossolińskich.* Przyjmuje zamówienia na powozy nowe, fasony najnowszego systemu jako też wszelkie naprawy oraz i kucie koni po umiarkowanej cenie. Zamówienia uskutecznia szybko i sumiennie. (515-5-4)

GŁÓWNY SKŁAD NASION (520-3-3)

Teofila Łuckiego

WE LWOWIE, poleca do teraźniejszych zasiewów

Oryginalną Styryjską i Bawarską Rzepę ścierniskową,

utrzymuje też na składzie **PASY do MASZYN i MŁOCARŃ** ze skór belgijskich w różnych szerokościach, *Rzemyki do pasów, spinki do łączenia i klucze, — Oliwę do maszyn najlepszą, Smarowidło belgijskie*, tudzież wyroby z dóbr Jego Ekscel. Alfreda hr. Potockiego. *Bundy, Sukna, Koce czysto wełniane i Kołdry sławuckie.*

Skład broni, prochu i nabojów

P. Schreibera

w Czerniowcach, ul. Lwowska l. 1255 poleca swój największy

Skład fabryczny kapeluszy, bielizny, obuwia i kaloszy gumowych po cenach fabrycznych.

wielki zapas towarów galanteryjnych i norymberskich en gross et en detail.

☞ Pp. oficerom polecam obfity zapas bielizny, rękawiczek, krawatek i obuwia w najlepszej jakości i po znacznie zniżonych cenach. (287-12-10)

Zmiana lokalu! *Ferdynand Kosiba* w Krakowie. Magazyn sukien męzkich przeniósł pracownię swoją z ulicy św. Anny do Rynku pod l. 23. 4-2

T. Szczepański. Magazyn mód w **Przemyślu.** Poleca szanownym P. T. damom swoją pracownię sukien i konfekcji damskiej; wszystko w najlepszym gatunku i po cenach najumiarkowańszych — wbrew dotąd krążącym o mnie pogłoskach, jakobym miał strasznie wygórowane ceny. W razie, gdyby suknia u mnie zamówiona nie odpowiadała życzeniom i była źle skrojona, lub uszytą, natychmiast bez żadnych kosztów daję inną. Krój podług ostatniej mody. (520-3-3)

Niniejszem zawiadamia się szanowną P. T. Publiczność, że z wielkim komfortem urządzona

Łaźnia

parowa i wanienna na wzór słynnej wiedeńskiej łaźni rzymskiej przy ulicy Brygickiej l. 8, dziennie od godziny 6 rano do godziny 10 wieczór do kąpania jest otwartą. Każdego wtorku i środy popołudniu łaźnia dla dam. Jak już szanownej P. T. Publiczności znaną nie szczędzono kosztów, ażeby łaźnię tę postawić na równi z najwykwintniejszemi tegoż rodzaju łaźniami w największych miastach położonych, która jeszcze wiedeńską rzymską łaźnię przewyższa. Cena do kąpieli wanienných jest: 30. 40 i 55 ct. w. a. O łaskawe względy uprasza najuprzejmiej *Zarząd.* (516-3-2)

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galicyjskiego

akcyjnego Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje (512-6-3)

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszymi.

6% LISTY HIPOTECZNE

które według prawa z dnia 1. Lipca 1868 Dz. P. P. XXXVIII. Nr. 93, i najw. post. z d. 17 Grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje służbowe i wadja, są w tym kantorze do nabycia.

☞ Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym bez doliczenia prowizji.

OWOCE i JARZYNY

świeże j. t. (519-3-3)

Morele, Czereśnie, Śliwki francuskie, Wiśnie, Kalafiory, Szparagi, Ogórki

otrzymuje codziennie i sprzedaje najtaniej handel nasion

WILHELM ADAM we Lwowie,

oraz poleca teraz do siewu zupełnie świeżą

Rzepę pastewną *(Ścierniówki)* **i Turnips angielski**

Biała okrągła ½ kilo 40 cnt. „ długa ½ „ 45 „ biały okrągły lub długi ½ kilo 56 ct. żółty olbrzymi ½ „ 56 „

Obstalunki na prowincję uskuteczniam jak najstaranniej opakowane.

Kazimierz Lewicki i Syn

we Lwowie ul. Trybunalska l. 6.

Główny skład dla Galicji Porcelany i Szkła

polecają: SERWISA stołowe i herbaciane pojedyncze i ozdobne. GARNITURY do umywalni ze stołami żelaznymi. NACZYNIA KUCHENNE porcelanowe kamienne i drewniane. **Chińskie srebro, platerunki i bakfony. NOŻE i WIDELCE** w kości, rogu. lub w drzewo oprawne. **Czajniki z brytania metalu. Lampy. Łapki na muchy.** *TACE blaszanne lakierowane i TACE drewniane czarne, lub orzechowe.* MUSZLE morskie do pasztecików. **SITA do przecierania mięsa i owoców. SŁOIKI.** WYKŁUWACZE do zębów. ZAPAŁKI szwedzkie. ROGUSZKI kokosowe i słomiane.

Na łaskawe żądanie posyłamy następujące cenniki: (518-3-2) *Cennik zagranicznych szyb do okien. Cennik kolorowych szyb do okien. Cennik źwierciadlanych kul do ogrodu. Cennik maszynek do kawy porcelanowych. Cennik chińskiego srebra.*

Na sezon polowań

niezawodne PATRONY niezawodne

Lefaucheux 100 sztuk od złr. 1.60 do 2.30
Lancaster 100 „ „ 1.80 „ 2.60

oraz przybitki i wszelkie przybory myśliwskie, szczególnie wypróbowaną **broń** najnowszych systemów pod gwarancją.

Główny magazyn broni

ALFREDA DZIKOWSKIEGO

ulica Karola Ludwika l. 1. (507-6-3)

☞ Łaskawe zlecenia z prowincji uskutecznia się zwrotną pocztą.

Dr. Ludwik Łubiński
Adwokat krajowy
we Lwowie,
przeniósł swoją kancelarję do domu pod **l. 14 przy ulicy Kościuszki** (naprzeciw gmachu sejmowego).

Lwowskie najtańsze miejsce do nabycia sukien!! Kto chce być elegancko, dobrze i tanio ubranym niech wyszuka nową firmę: Wiedeńska konfekcja ulica Kopernika l. 2. naprzeciw apteki Mikolasza, a tam dostanie: po zadziwiająco nizkich cenach. Przyjmują się również zamówienia i wykonują jak najakuratniej. Używane suknie wymieniają się na nowe. (447-4-3)

Stanisław Trojanowski krawiec z Warszawy, poleca swój nowo otworzony magazyn sukien męzkich *w Krakowie*, przy ulicy Floriańskiej w domu Wgo Mitschka nr. 358. Wykonuje wszelkie zamówienia w zakres tego fachu wchodzące tak z własnej jak i powierzonej mu materji. (463-12-7)

Ogłoszenie.

Przy odbytem w dniu 12 lipca 1880, szóstem losowaniu listów dłużnych

Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicji i Bukowiny,

spółki zarejestrowanej z nieograniczoną poręką w przytomności c. k. Notarjusza pana Jana Szemelowskiego zostały następujące numera wyciągnięte:

Serya 1874
à zł. 1000 Nr. 60.
à zł. 500 Nr. 47. 60.
à zł. 100 Nr. 4, 23, 25, 31, 38, 103, 106, 145.

Serya 1875
à zł. 1000 Nr. 4, 10, 28. 57, 84, 86.
à zł. 500 Nr. 21, 26, 35, 45, 63, 64, 69.
à zł. 100 Nr. 6, 13, 27, 28, 32, 33, 39, 40, 78, 98, 100, 110, 113, 120, 130, 132, 138, 193, 198, 219, 220, 244, 271, 291, 345, 376, 428, 436, 474.

Serya 1876
à zł. 500 Nr. 15, 17.
à zł. 100 Nr. 6, 55, 62, 69, 95, 96, 100, 115, 116.

Serya 1877
à zł. 500 Nr. 13, 21, 49, 70.
à zł. 100 Nr. 7, 15, 37, 46.

Wypłata wylosowanych listów dłużnych nastąpi z dniem 1go stycznia 1881 roku, a oprocentowanie tychże z tym samym dniem zastanowionem zostanie. (542-1-1)

Brakujące kupony będą przy wypłacie potrącone.

W. Bazes w Krakowie, Rynek Główny nr. 16. Skład szkła, porcelany, fajansu i listew złoconych, oraz świeczników kościelnych i salonowych. Przyjmuje także oszklenia nowych jakotež starych budynków z lustrowych, belgijskich i krajowych tafli, po jak najumiarkowańszych cenach. Wszelkie zamówienia uskutecznia odwrotną pocztą. (541-6-1)

Józef Stachurski z Warszawy, ma zaszczyt polecić swój bogato zaopatrzony *skład kortów i sukna* jak niemniej skład gotowych sukien męzkich w Krakowie, ul. Florjańska l. 363 w domu W. Matejki. Pracowawszy po pierwszorzędnych zakładach śmie sobie pochlebiać, że najwyszukańszym nawet wymogom będzie w stanie zadość uczynić. Zamówienia uskutecznia w jak najkrótszym czasie i po najumiarkowańszych cenach. (539-?-1)

Franciszek Chęciński skład futer przy placu Franciszkańskim obok Magistratu nr. 143 w Krakowie. Poleca skład własnych wyrobów kuśnierskich, futer męzkich i damskich, rękawków, kołnierzy, czapek i t. d. Przyjmuje futra do przechowania przez lato, wszelkie zamówienia oraz reperacje wykończa najstaranniej i najpunktualniej po cenie umiarkowanej. (538-9-1)

Wacław Głowacki *jubiler* w Krakowie, ulica Grodzka, poleca swój od 20 lat założony *Skład towarów złotych, srebrnych* i różnych kosztowności, są do nabycia medale Kraszewskiego i Długosza srebrne i brązowe po cenach najumiarkowańszych. Przyjmuje wszelkie zamówienia, zaminy i reperacje. Skład ten jest zaopatrzony w wyroby z chińskiego srebra, w najlepszym gatunku. (510-12-1)

Cukiernia i fabryka pierników

Z. LITWIŃSKI

we Lwowie, ul. Kręta l. 5.

Utrzymuje własnego wyrobu rozmaite cukierki $\frac{1}{2}$ kl. 1·20, karmelków $\frac{1}{2}$ kl. 75 ct., i najwyborniejsze pierniki własnego wyboru, ciasta do kawy, herbaty, desertowe po 4 ct. Przyjmuje wszelkie zamówienia na lody i konfitury.

H. Niemetz

Gl. Rynek nr. 36 w Krakowie.

(535-12-1) Poleca Sz. Pub. swoją wyłącznie główną ajencję amerykańskich Howego i Singera patentowych MASZYN DO SZYCIA które sprzedaję także na raty miesięczne lub tygodniowe z 5-letnią gwarancją. — Utrzymuję zarazem ***Zakład optyczny i towary galanteryjne.*** Przyjmuję wszelkie reperacje optyczne i maszyny do szycia.

PAROWA FABRYKA
wód lekarskich, wody sodowej, limoniad gazowych, atramentu w 18tu gatunkach, szwarcu i tłuszczu do obuwia

K. RZĄCY

w Krakowie,

poleca szanownej publiczności swoje wyroby i posełа na żądanie cenniki.

Do sprzedania w tej fabryce jest KOCIOŁ PAROWY używany o sile dwóch koni, tudzież NAMIOT ŻELAZNY przenośny drylem pokryty, za niską cenę. (451-6-6)

Roman Pilawski krawiec męzki, otworzył we Lwowie przy placu Marjackim l. 6, skład i pracownię sukień męzkich, zaopatrzony w towary z pierwszorzędnych krajowych i zagranicznych fabryk. Zarazem zawiadamia, że na swym składzie ma gotowe ubrania, wykończone według najmodniejszego kroju. Wszelkie zamówienia uskutecznia w najkrótszym czasie po cenach najumiarkowańszych. (438-12-8)

Ważne dla dam! Pracownia sukień damskich w Rynku pod l. 4. Isze piętro obok handlu p. Völkera. Najtańsze źródło nabycia gotowej konfekcji damskiej polecam swe usługi P. T. damom. **Franciszek Wiesner,** (439-12-10) krawiec damski.

Proszek na owady

uznany jako oryginalny a w skutkach pomyślny, flaszka po **25** ct.

Tynktura na pluskwy i mole

wypróbowanej skuteczności, flaszka po 2? i **32** cnt.

Ocet (winny) prawdziwy, biały i czerwony, dla stołu i przy gotowaniu owoców, za litr **40** cnt (511-3-3)

Tran wątrobiany rybi,

niesfałszowany, biały, bezpośrednio pochodzący od fabrykantów tranu w Norwegji, polecam jako środek leczniczy kilo po zlr. **1.40.**

O. T. Winckler,
we Lwowie.



KAROL MARKUS

w Krakowie, ul. Starowiślna,

Poleca wielki skład trumien metalowych w największym wyborze po najtańszej cenie. — Przytem wykonuje wszystkie roboty blacharskie tj. obbija dachy, ornamenta robi i wszystko co tylko w zakres blacharski wchodzi. Zamówienia uskutecznia szybko i sumiennie. (544-9-1)

J. A. *Piotrowski* ulica Starowiślna nr. 79 w Krakowie, poleca swój zakład i pracownię stolarską, na większą skalę urządzoną, w której wykonuje wszelkie w zakres wchodzące stolarskie wyroby zacząwszy od mebli najelegantszych, przytem zajmuje się fabrykami, ustawianiami młynów amerykańskich, robót budowlanych, kościelnych itp. (zwracamy uwagę Publiczności, iż pan Piotrowski kształcił się w zawodzie budowniczym i stolarskim zagranicą, to śmiało odpowie najwymagańszym i najtrudniejszym robotom wszystkim wchodzącym w zakres stolarski). (537-12-1)

HAFTY KOLOROWE!

Jedyne źródło w ktorem oprocz zagranicznych są również wyroby krajowe z własnej pracowni, haftowane najnowszemi ściegami i na różnych najnowszych materjałach.

Liczne podziękowania i pochwały któremi na żądanie mogę się wykazać, są dostateczną reklamą, tak co do gustu, starannego wykonania, jak i najtańszych cen.

Wszelkie nadzwyczajne zamówienia na roboty haftowane, jakiegobądź rodzaju, wykonuje szybko i starannie. Z uszanowaniem

F. Bruno Hahn
(536-12-1) ***Kraków, ul. Grodzka l. 53.***

Koniak

(Cognac)

prawdziwy francuski i szampański stary po zlr. **2, 3. 3.50** i zl. **4** flaszka

poleca handel

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, Rynek l. 42.

STYRYJSKIEJ
SWIEŻEJ KROWIANKI
dostać można
w aptece „pod Gwiazdą“
Konstantego Wiszniewskiego
w Krakowie przy ulicy Florjańskiej.
(466-10-7)

Zygmunt Mozer i Syn

we własnej realności
ulica Krasickich Nr. 5½.

polecają szanownej publiczności swą od roku 1839 założoną **„Pracownię Ludwisarską“** wyrobów mosiężnych, metalowych do maszyn cukrowarskich, gorzelnianych i przynależnych części składowych. *Dzwony do największych rozmiarów,* Sikawki ogniowe 2 i 4 kołowe, jakoteż pompy ssące i ssąco-tłoczące, moździerze, lichtarze kościelne i stołowe, żelaska do prasowania i wszelkie w zakres ludwisarski wchodzące artykuły, jakoteż wyrabiają do największych rozmiarów odlewy żelazne do maszyn i narzędzi rolniczych. Zakupują wszelkie kruszce po stałych cenach. (358-12-12)

TOWARZYSTWO

WZAJEMNEGO KREDYTU

w Krakowie

wypłaca członkom swoim za rok 1879

7½% dywidendy

względnie dodatkowo 2½% do poprzednio już wypłaconych 5% od udziałów wpłaconych do dnia 1go października 1879 roku.

Dywidenda odebraną być może w kasie Towarzystwa w Krakowie, lub w kasie filii we Lwowie, tylko za okazaniem książeczki udziałowej, nie odebrana zaś do 31go grudnia b. r., dopisuje się do udziału w myśl §. 6 statutów.

Zarazem zawiadamia Dyrekcja, że od dnia 1go czerwca począwszy, ustanawia stopę procentową od weksli swych członków na

6½% (534-6-1)

Kraków d. 1 czerwca 1880 r. **Dyrekcja.**

Kleofas Hobgarski ulica Halicka l. 52 we Lwowie Zakład wyrobów bronzowych i nowego (chińskiego) srebra, odlewów bronzowych i cynkowych, w którym odnawia i złoci bronzy i wszelkie naczynia kościelne tak w ogniu jakoteż sposobem galwanicznym; posrebrza pod gwarancją kilkuletnią wszelkie zużyte wyroby z nowego (chińskiego) srebra jako to: łyżki, grabki, noże, tace, cukiernice, lichtarze, kandelabry itd., pociąga wszelkie wyroby metalowe niklem, miedzią, mosiądzem i t. p. (509-3-3)

Odpowiedzialny redaktor i odpowiedzialny wydawca: Jan Chechliński.

Z drukarni K. Pillera.